Nr. 197 (574). Warszawa, Niedziela 25 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom prowincjonalnym, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Czerwiec.

W obliczu niebezpieczeństwa.

Podczas, gdy N.-Demokracja zaprząta uwagę Sejmu i opinji publicznej kwestją Wschodniej Galicji, nad Polską zbierają się groźne chmury z zupełnie innej strony. Wisi w **powietrzu możliwość napadu na Polskę Niemiec.** Zewsząd przychodzą alarmujące wieści. W Toruniu są **poustawiane na domach karabiny maszynowe** — wszelkiego rodzaju milicje ludowe są wcielane do wojska.

Ma być ogłoszona mobilizacja i **wszyscy Polacy mają być wysłani wewnątrz Niemiec.** Przychodzą wieści, że na Śląsku Górnym, jak również koło Rypina i Mławy są ściągane wyborowe wojska Hindenburga.

Wojna z Niemcami wisi w powietrzu.

Może to są tylko alarmy, może to tylko Niemcy chcą nastraszyć, aby cośniecoś utargować od koalicji. Być może i daj Boze, aby tak było.

Ale z drugiej strony musimy być przygotowani i na najgorsze możliwości, a więc i na wojnę z Niemcami. A jeśli tak, to spójrzmy prawdzie w oczy. Wojna ta będzie groźną dla nas — Niemcy bowiem godzić będą w same podstawy naszego młodego państwa. Wojna ta będzie nietylko decydować o tem, czy Śląsk Górny i Prusy Zachodne będą należały do Polski, lecz i o losach samego państwa polskiego. Niemcy te ciężkie warunki, które podyktowała im koalicja, będą chciały powetować na nas jako najsłabszych. Dlatego też będziemy stroną napadniętą.

Wojna z Niemcami w takich warunkach będzie popularną w szerokich masach ludowych. Będzie to wojna narodowa w dosłownym znaczeniu tego słowa. Będziemy musieli wytężyć wszystkie nasze siły, wydobyć z siebie maximum zbiorowej energji i woli.

Musimy przytem uświadomić sobie jasno, że przedewszystkiem na siebie samych będziemy mogli tylko liczyć. Trzeba bowiem liczyć się z możliwością, że Niemcy traktat podpiszą i wszystkie warunki bezpośrednio koalicji dotyczące wykonają — jedynie w stosunku do Polski wyłamując się z zobowiązań traktatu. **Otrzymujemy wiadomość, że w niemieckich kołach rządowych istnieje plan utworzenia ze Śląska Górnego, Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich samodzielnego państwa pod nazwą „Ostmark“.**

Z tego państwa wojska rządowe Rzeszy niemieckiej ustąpiłyby, lecz natomiast uzbrojone przez Hindenburga oddziały ochotnicze rozpoczęłyby walkę przeciwko włączeniu państwa „Ostmark“ do Polski.

Sytuacja jest groźna.

Koalicja przyjdzie nam z pomocą, która nawet może być bardzo wydajną, ale — koalicja jest daleko. Zresztą wyczerpana jest wojną.

Musimy więc przedewszystkiem liczyć na własne siły.

Musimy uświadomić sobie jasno, że jeśli wojna z Niemcami rozpocznie się, to największe niebezpieczeństwo grozi Poznańskiemu, na które spadnie pierwszy cios i które może nawet być odcięte od nas. Dlatego też będziemy musieli przedewszystkiem z pomocą pospieszyć Poznańskiemu. Wszystkie nasze siły muszą tam być rzucone.

Ale jednocześnie w obliczu powagi chwili musimy żądać zaprzestania tej glupiej zabawy w Republikę Poznańską „z wielkim księciem Korfantym“ na czele.

Separatyzm Poznańskiego był dotychczas szkodliwym, ale od chwili obecnej będzie zbrodnią wobec Polski. Wówczas, gdy zawisła nad Polską taka groza, gdy sytuacja wymaga od nas natężenia i skoordynowania wszystkich naszych sił, jak nazwać ten separatyzm Poznański z odrębnym rządem i wojskiem?!

Musimy żądać, aby wojsko poznańskie zostało podporządkowane Naczelnemu Wodzowi, a w Poznańskiem rządził rząd polski, a nie komisarjat Rady naczelnej.

Dalszy separatyzm, działanie na własną rękę Rady naczelnej i jej wojsk może przynieść straszne owoce.

Tembardziej, że zaczynają stamtąd przychodzić niepokojące wieści. Oto w pismach poznańskich został opublikowany rokaz dzienny Dowbora - Muśnickiego, z którego widać, że wśród oficerów poznańczyków szerzy się ferment przeciwko zalewowi wyższych stanowisk przez pupilów p. Dowbora w rodzaju p. Wroczyńskiego i jemu podobnych.

Treść tego rozkazu daje wiele do myślenia. Jest on jakgdyby echem tych samych zarzutów, które były podnoszone przeciwko p. Dowborowi swego cazsu w Bobrujsku przez lepszą część jego wojska. Rozkaz ten wskazuje jasno, że i obecnie w wojsku p. Dowbora niema tej harmonji, o której tyle krzyczeli różne błazny przydworne Wielkiego księcia Korfantego. W tej chwili, groźnej dla narodu polskiego, dla jego Niepodległości musimy głośno i dobitnie żądać od Poznańskiego, aby ono wyrzekło się swego separatyzmu, aby zjednoczyło się nietylko w słowach, lecz i faktycznie z resztą Polski.

Tadeusz Hołówko.

Skazańcy polityczni z czasów carskich pozbawieni praw w Polsce!

Sądownictwo polskie pozbawia praw tych, którzy skazani byli na katorgę przez sądy wojenne rosyjskie za czynną walkę z caratem!

Okazuje się, iż cały szereg obywateli Wolnej Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej jest skazanych **w dalszym ciągu na pozbawienie praw za to,** że walcząc z caratem, przez sądy wojenne skazani zostali na katorgę!!!

Niedawno w gminie Przytyk, gub. Radomskiej zgłosił się tow. Marjan Zwierzchowski do sędziego pokoju p. Niepokojczyckiego w sprawie odkupienia majątku po rodzicach, którego część mu się jako spadek należy. P. Niepokojczycki odpowiedział, iż **Zwierzchowski, jako były katorżnik, sądzony przez sąd wojenny rosyjski i pozbawiony wszystkich praw, niedokończywszy wyroku więziennego** (rewolucja rosyjska zwolniła go z więzienia) **nie ma prawa do posiadania żadnego majątku.**

Próżne było tłomaczenie tow. Zwierzchowskiego, że działał wtedy jako bojowiec P. P. S., że przecież walczył z caratem o Polskę, że otrzymał amnestję nawet od rządu rosyjskiego.

Dla pana sędziego przestępstwo dokonane niegdyś przeciw caratowi, jest przestępstwem jeszcze dziś!!!

Tow. Zwierzchowski udał się do wyższych władz sądowych w Warszawie i tu ku swojemu zdziwieniu dowiedział się, że **przedewszystkiem powinien był do końca odbyć karę więzienną,** gdyż całej kary wskutek rewolucji rosyjskiej nie odsiedział, a dalej, **że musi być oddany pod sąd wojenny Polski,** który rozpatrzywszy przestępstwo przeciw najazdowi carskiemu, podda jego sprawę łasce Naczelnika Państwa i wtedy może mieć przywrócone prawa. Pomimo, że tow. Zwierzchowski złożył odpisy wyroku sądu rosyjskiego, gdzie jest wyraźnie powiedziane, że należy do P. P. S. i że działał z rozporządzenia P. P. S., **szef sekcji, p. Miller orzekł, iż to była szajka rabusiów, i że chyba trzeba czekać aż Rząd Polski wyda amnestję!**

Dla kogo? Czy dla tych, dzięki którym rząd polski dziś istnieje i pan Miller jest urzędnikiem sądu polskiego?

Niesłychane w brutalności traktowanie w Polsce tych, którzy dla Niepodległości życie zmarnowali.

Wedle rozumowania sądownictwa polskiego, np. poseł Malinowski eks-minister — były katorżnik, uciekinier z wiecznego osiedlenia z Syberji, powinien być natychmiast aresztowany i ze swoim kolegą posłem Arciszewskim odesłany do więzienia.

A może p. Miller w niezgłębionej swojej mądrości prawniczej uzna, że i Naczelnik Państwa powinien być postawiony przed sąd wojenny polski za ucieczkę ze szpitala w Petersburgu i za akcję bojową, którą kierował w okresie 1905 r.

Tak, doczekaliśmy się Niepodległej Republiki Polskiej, ale ci, co o nią z przemożnym wrogiem walczyli, ci co potępiani i szczuci byli przez własne rodzime kołtuństwo, ci co po więzieniach zdrowie zmarnowali, są w dalszym ciągu w oczach sądownictwa polskiego przestępcami!

Panowie Niepokojczyccy, Millerowie i inni im podobni dają dowód, że nie myślą, nie czują po polsku, jeno wedle **carskiego kodeksu** i w duchu rosyjskich sądów wojennych.

Le-ka.

W tej samej sprawie otrzymujemy następujący artykuł.

Wydziedziczeni.

Gdy w ciągu długich lat niewoli pastwiły się sądy rosyjskie nad najsłabszym przejawem ruchu wolnościowego w Polsce, zapełniano katorgę, więzienia i tundry syberyjskie tysiącami Polaków, — „przestępców“ politycznych.

Rewolucja rosyjska wyważyła wrota tych „miast śmierci“ i puściła na wszystkie strony świata ofiary carskiego regime'u... Uzyskali wolność.

Jedni pozostali na miejscu, tworząc ogniska domowe na obcej ziemi, inni powędrowali w świat, — wreszcie byli i tacy, którzy z wzrokiem utkwionym w kraj, wrócili do nas.

Przybyli... Nikt nie wyglądał ich powrotu... nikt nie przywitał... nikogo nie ucieszyło to zmartwychwstanie. Zdołano już zapomnieć o tych budowniczych odzyskanej wolności, o tych chłopach, robotnikach i inteligentach, którzy wszystko, bo zdrowie, młodość, szczęście osobiste, złożyli na ołtarzu Wolności.

Nie powołują się na swe cierpienia. Skromni, gdy wyrywano ich z życia i rzucono do więzień, pozostali nimi i teraz.

Jednego tylko żądają i domagają się głośno: **przywrócenia praw,** uroczystego stwierdzenia, **że są pełnoprawnymi** obywatelami Polski, że piętno rosyjskiego wyroku, zawierającego „śmierć cywilną“, nie istnieje... Bo przecież tutaj, na tej wyzwolonej ziemi te lub inne władze kwestjonują ich prawa polityczne, powołując się bezdusznie na haniebne wyroki rosyjskie. Wójt, milicja, notarjusze oświadczają tym bojownikom o naszą wolność, że wyroki rosyjskie nie zostały uchylone przez polskie sądy, że obowiązek służbowy nakazuje szanować je, że trzeba się starać o przywrócenie utraconych praw i t. d.

Wysłuchali niegdyś skazującego wyroku, który zdruzgotał ich życie, wysłuchali od wroga, — a teraz, gdy lata minęły, — słyszą echo potwornych, przeżytych chwil... Smutnie wpatrzeni w przeszłość, biadają cicho... „i tutaj jesteśmy bez praw“.

Jeżeli społeczeństwo nic nie zrobiło dotychczas dla cichych, ukrytych we własnej skromności bohaterów, jeżeli opinja publiczna nielitościwa nawet dla wielkich, przeszła do porządku dziennego nad sprawą tych skazańców za grzechy nasze, to Prawodawca, ten bezstronny świadek, winien nareszcie zabrać głos i przywrócić prawa „przestępcom politycznym“.

Zanim prawdziwi wybrańcy ludu uwiecznią Imiona tych, którzy w pierwszych szeregach walczyli o Wolność i Niepodległość — niech Sejm obecny niezwłocznie przywróci prawa wszystkim skazanym za przestępstwa polityczne i pokrewne z niemi zwykłe zbrodnie.

Leon Berenson.

Przed zjazdem R. D. R.

31-go maja rozpocznie się zjazd Rad delegatów robotniczych. Nowa ta forma ruchu robotniczego ma wśród polskiego obozu socjalistycznego gorących zwolenników, jak również znajduje się wielu patrzących na nią z niewiarą. Niewiara ta ma swoje uzasadnienie. W Rosji Rady del. rob. zeszły na manowce i w końcu, gdy przyjęły formułę „pełni władzy dla R. D. R.“ — zamarły zupełnie i dziś są tylko parawanikiem komisarskiego despotyzmu — u nas zaś przez cały półroczny okres istnienia nic prawie nie dały klasie robotniczej, przyniosły szereg strat nawet (jak w Zagłębiu proklamując strajk ekonomiczny); wreszcie są one terenem ciągłych namiętnych i demoralizujących, odpychających od wszelkiej organizacji — kłótni międzypartyjnych.

Trudno nie przyznać racji tym motywom. Lecz odrazu rzuca się w oczy, że to, do czego doszły R. D. R. w Rosji uzależnione jest od niskiego poziomu socjalistycznego uświadomienia tamtejszego robotnika, zaś opłakany stan naszych R. D. R. powstał i istnieje dzięki niszczycielskiej, anarchistycznej taktyce komunistów i warunkom, które tę taktykę umożliwiały. Boć nie było do tej pory żadnego postulatu, któryby pozwalał ustalić kierunek i charakter pracy w R. D. R. Boć do tej pory nie było żadnej możności ustalenia ideowej i taktycznej linji, obowiązującej Rady, i każda Rada ciągnęła w tę stronę, gdzie ją pchała liczniejsza frakcja.

To też Zjazd, który za kilka dni rozpocznie swe obrady, ma kolosalne znaczenie dla przyszłości R. D. R. w Polsce, a przez to i dla ustalenia dalszych organizacyjnych form klasowej walki proletarjatu polskiego.

Czem są R. D. R. w walce klasy robotniczej? Zupełnie jasną można dać na to pytanie odpowiedź: są powszechną organizacją proletarjatu. Kiedy partja, a również, choć w mniejszej mierze, związek zawodowy ogarnia najbardziej czynne i świadome elementy proletarjatu — pozostawiając po za swemi ramami znaczne części, **większość** proletarjatu — sy-

stem Rad dąży do wciągnięcia całego proletarjatu do walki o lepsze jutro. Parę cyfr jasno to uwidoczni. We wszystkich związkach zawodowych i pracowniczych w Niemczech (gdzie ruch zawodowy był bardzo rozwinięty) było zorganizowanych 2.,4% ogółu robotników — w tej liczbie 12,7% członków związków socjalistycznych. 73% proletarjatu stało w Niemczech po za wszelką organizacją. Rady del. robotniczych — przez system przedstawicielstwa od ogółu robotniczego — dążą do osiągnięcia zorganizowania całego proletarjatu i ścisłego związania mas z bojową placówką.

To jest zasadą. To jest ideał ku któremu dążą R. D. R. — korzyści, a więc i potrzeba tej organizacji dla proletarjatu — więcej, niż jasna.

Lecz oto nasuwa się zagadnienie wewnętrznego życia R. D. R. — to zagadnienie, które w naszych stosunkach specjalnie wiele rodzi wątpliwości. Na pierwszym planie stoi tu kwestja możliwości współpracy z komunistami. Niemożliwość tej współpracy w warunkach nieistnienia norm określających zadania i taktykę R. D. R. — jest już dzisiaj dla ogółu robotniczego zupełnie jasną. Praktyka, którą wynieśliśmy wszyscy z pracy wspólnej na terenie R. D. R., jasno nam mówi, że dalsze istnienie tego stanu stosunków wewnętrznych, który dzisiaj panuje, skończyć się może tylko zniszczeniem R. D. R. Komuniści jasno powiadają, że R. D. R. jest dla nich terenem walki z P. P. S. — dla ogółu robotniczego i dla P. P. S. R. D. R. są terenem i organizacją walki z burżuazją i wydzierania jej na korzyść proletarjatu całego szeregu zdobyczy.

Ten dwojaki stosunek do R. D. R. odbija się na każdem posiedzeniu R. D. R., w każdej złożonej w Radzie rezolucji. Zaś wyniki tego: w Zagłębiu robotnicy odsuwają się od Rad, w Lublinie P. P. S. i bezpartyjni zrywają w Radzie wszelką łączność z komunistami, we wszystkich ośrodkach życia robotniczego o tyle jeszcze istnieje przychylny nastrój wobec Rady, o ile tam jest P. P. S. i ma przeważające wpływy, lub też robotnicy spodziewają się, że w najbliższym czasie stosunki wewnętrzne zostaną radykalnie przekształcone.

Tych nadziei nie może zawieść pierwszy zjazd Rad del. robotniczych. Musi on stworzyć podstawę pracy R. D. R., przez określenie ich taktycznego i ideowego stanowiska. Gdy stanie się tak, komuniści nie będą mogli zabagniać posiedzeń R. D. R. sprawami poruszanemi li tylko w celach walki międzypartyjnej. Rady, posiadając wyraźny plan swojej pracy, widząc przed sobą cel jasny i dostosowany do współczesnych warunków życia w Europie i w Polsce w szczególności — będą mogły i musiały wkroczyć na tory walki i pracy wokół tych zagadnień, które niosą ulgę klasie robotniczej i stwarzają podstawę dla jej ostatecznego zwycięstwa, — a porzucone zostaną bezpłodne i demoralizujące kłótnie międzypartyjne.

Dla P. P. S. Rady są nową formą organizacji walki klasy robotniczej o zwycięstwo socjalizmu — jako takie organizacje chcemy je widzieć.

Zjazd R. D. R. będzie musiał nadać Radom trwałe podstawy i dlatego też będzie musiał przyjąć podstawy ideologji socjalistycznej, odrzucając brednie komunistyczne.

Z.

Wierzbnik-Starachowice.

Dnia 20-go maja odbyło się posiedzenie R. D. R. Wierzbnika i Starachowic, na posiedzeniu było obecnych 28 delegatów z porządkiem dziennym: 1) Wybór delegatów na Zjazd, 2) Opracowanie żądań w zakładach Starachowickich i 3) Wolne wnioski. Zebranie zagaił dotychczasowy przewodniczący, komunista Golędzinowski i zaraz na wstępie poruszył swą osobistą sprawę. Mianowicie pewne ugrupowanie polityczne zarzuciło mu łapownictwo i jeżeli owo ugrupowanie polityczne nie cofnie tego zarzutu, to on, jako oskarżony o łapownictwo nie może w żadnej instytucji robotniczej pracować, zrzeka się przewodnictwa w Radzie i sekretarstwa w Związku zawodowym. Po tych słowach wyszedł z sali. Po chwili za nim wyszli inni komuniści, na znak protestu. Pozostali na sali delegaci, w liczbie 22 przystąpili do obrad i wybrania przewodniczącego. Przewodniczącym został wybrany tow. Mazur.

Na zjazd zostali wybrani tow. tow. z P. P. S. Krzyżanowski, Mazur i Kołacz.

Przystąpiono do drugiego punktu dziennego, to jest do opracowania żądań ekonomicznych robotników zakładów Starachowickich. W wolnych wnioskach poruszono postępek komunistów a zwłaszcza Golędzinowskiego, zdążający do rozbicia solidarności robotniczej i powzięto następującą rezolucję:

„Rada Del. Robotniczych na swem posiedzeniu w dniu 20 maja r. b. piętnuje postępowanie niektórych osobników, zdążających do rozbicia ruchu robotniczego w Wierzbniku i Starachowicach, mających na celu swe osobiste i partyjne cele. R. D. R. uchwala wytężyć wszystkie siły, by solidarność robotnicza nie uległa rozbiciu, potępia postępek Golędzinowskiego i jego towarzyszy“.

Tak po kilku miesiącach wichrzenia dostali odprawę komuniści w R. D. R. w Wierzbniku i Starachowicach.

Krakus.

Kołtunerja w Lublinie.

Kłamstwa posła Wojdalińskiego?

Kogo Pan Bóg chce ukarać — odbiera mu naprzód rozum — przysłowie to można w zupełności zastosować wogóle do N.-Demokratów, a już przedewszystkiem do kołtuńskiej N.-D. Lublina, która widząc rozwijający się z dnia na dzień ruch socjalistyczny, wystraszona do reszty widokiem Czerwonego Sztandaru, powiewającego w dniu 1 maja na gmachu magistratu — postanowiła za pośrednictwem swego posła, p. Wojdalińskiego, przypuścić generalny szturm, aby jak zaznaczył w Sejmie poseł Wojdaliński „zniszczyć to czerwone gniazdo buntu w Lublinie“, a więc zniszczyć Rady Delegatów Robotniczych, Radę Związków Zawodowych, a więc Stowarzyszenie spożywców lubelskich... Radców miejskich, siedzących na lewicy oraz część magistratu zarażonego „socjalizmem“.

W tym celu „Kołtunerja Lubelska“ przysłała panu posłowi od luendecji materjał w celu spreparowania pocisku, czyli wniosku naglego, którym pan poseł W. jednak trafił... „jak kulą w płot“. Przedewszystkiem wniosek ten minął się w treści z prawdą — bo jeżeli chodzi o rozdział mąki, jakoby zagrabionej przez socjalistów, to faktyczny stan rzeczy oświetli najlepiej niżej podany dokument.

Magistrat m. Lublina

Wydział Aprowizacyjny.

A. Nr. 1704/X.

Lublin, dn. 12 maja 1919 r.

ZAŚWIADCZENIE.

Niniejszym stwierdzamy, iż otrzymane w dniu 14 kwietnia r. b. 2 wagony mąki amerykańskiej w ilości 393 worków wagi brutto pud. 1525 funt. 10 rozdysponowaliśmy w następujący sposób w czasie od 17 kwietnia do 5 maja r. b.:

Związek zawodowy Drukarzy — pud. 48; Związek Murarzy — pud. 48; Związek Garbarzy — pud. 48; Związek Szewców — pud. 48; Związek Metalowców — pud. 48; Lubelskie Stowarzyszenie Spożywcze — pud. 336; Lubelskie Stowarzyszenie Spożywcze — pud. 144; Lubelskie Stowarzyszenie Spożywcze — pud. 150; Stow. Spożywcze Pracown. magistratu — pud. 15; Stow. Spoż. „Jedność“ — pud. 48; Stow. Spoż. „Zgoda“ — pud. 48; Stow. Robotn. Chrześcijańskich — pud. 240; Uniwersytet Lubelski — pud. 3; Sklep Miejski — pud. 9; Sklep Miejski — pud. 3. Razem pud. 1236.

Mąka powyższa sprzedawana była za kuponami kart żywnościowych po 2 funty na kupon.

Rada Delegatów Robotniczych, będąc instytucją mającą bezpośrednią styczność z najbiedniejszemi warstwami ludności, zdecydowała się kwalifikację tego rodzaju przeprowadzić przez odpowiednie stemplowanie kuponów.

Reszta mąki pozostała w magazynie Wydz. Aprowizacyjnego do podziału łącznie z nadejść mającymi transportami.

Wice-prezydent m. Lublina.
Rajca Aprowizacyjny.
Szef Wydziału.

Podpisy nieczytelne.

Dokument ten stwierdza, że nie tylko socjaliści, czy R. Del. R. otrzymała mąkę, ale również robotnicy różnych przekonań. Dalej uczyniono wielki gwałt, że dary amerykańskie oddano w ręce R. Del. Robot. I tu skłamano, a pan poseł Wojdaliński wprowadzony w błąd przez kołtunerję lubelską, podając wniosek w Sejmie, przypieczętował nieprawdę, gdyż **do dn. 16 maja dar nie został rozdzielony**, a więc „Rada D. R. nie porwała w swoje ręce owego daru“, tembardziej, że w instrukcji przysłanej p. Hausnerowi wyraźnie powiedziano, że do komisji rozdzielczej ma powołać Radę Związ. Zawodowych i wogóle Związki Zawodowe. Ale związki „Chrześcijan“ tylko lubią mówić, zamiast robić, a dał dowód tego pan Chrzanowski, który miał być na posiedzeniu komisji rozdzielczej u p. Hausnera w dniu 16 b. m., lecz się nie stawił. To wpłynęło na odłożenie zebrania, a **„dar amerykański“ w dalszym ciągu leży w magazynach.**

Kołtuństwo lubelskie ma dwa osławione pisemka własne: „Ziemię Lubelską“, organ hołdujący kajzerom austrjackim i „Głos Lubelski“ o dawnym „szerokotorowym“, a dziś ultra wstecznym kierunku. Pisemka te chcąc ratować swojego delegata do Sejmu opisują jak to on dla ludu lubelskiego stara się o mąkę, kiedy poseł Malinowski tylko w demagogję się bawi. Tymczasem w dniu 9 maja u pana ministra aprowizacji Minkiewicza zjawił się kierownik stowarzyszena spożywców lubelskich, p. Bielak wraz z posłem Malinowskim właśnie, przedstawiając groźny stan aprowizacyjny miasta Lublina i żądając reszty zapłaconej mąki. Na co otrzymano odpowiedź p. ministra: „wiele zrobić nie mogę, ale co się da, zrobię jaknajprędzej“. Wskutek czego mąka owa choć w małej ilości, zaczyna nadchodzić. W dniu 20 b. m. radny Czarnecki, posłowie Dymowski i Malinowski znów interwenjowali u p. ministra aprowizacji i po raz wtóry otrzymali odpowiedź, że Lublin zostanie zaraz uwzględniony. A więc niema za co wysławiać specjalnie p. Wojdalińskiego, którego jako przedstawiciela burżuazji, niebardzo rozczulają puste żołądki „czerwonego“ proletarjatu.

Memorjał kierownika spożywców, p. Bielaka podajemy poniżej:

Lubelskie Stow. Spożywcze w Lublinie.

Do

Pana Ministra Aprowizacji

w Warszawie.

Ludność m. Lublina otrzymała od urzędów miejscowych przyrzeczenie, iż przed świętami Wielkanocnymi zostanie rozdaną mąka amerykańska, która miała być nadesłana przez ministerjum aprowizacji w ilości 10 wagonów. Jednakże z przyczyn nam bliżej nieznanych, miasto otrzymało tylko 2½ wagonu mąki, którą rozdano nieznacznej tylko części ludności. Reszta mąki aż dotąd jeszcze nie nadeszła. Wskutek tego powstało olbrzymie rozgoryczenie wśród ludności, która mąki nie otrzymała.

Z drugiej strony magistrat miasta skutkiem zupełnego niemal przerwania dostawy zbóż przez producentów miejscowych zmuszony został wydawanie chleba ludności ograniczyć do 1 dnia w tygodniu. Ludność miasta jest istotnie wygłodzona. Na tle powyżej wskazanych niedomagań aprowizacyjnych panuje silne wśród ludności wzburzenie, wyrażające się w najściach zbiorowych na lokale piekarń i sklepów i t. p. Zaburzenia antiżydowskie, jakie miały miejsce niedawno, podnieciły ten nastrój niepożądany i jest możliwość ogólnych rozruchów i zaburzeń na tle aprowizacyjnym.

Zważywszy powyższe, zwracamy się do p. ministra z prośbą 1) wpłynięcia na przyśpieszenie transportu mąki amerykańskiej, przeznaczonej dla naszego miasta; 2) wyznaczenia dla Lublina większej ilości produktów amerykańskich, których miasto nasze nie otrzymało prawie wcale; 3) powierzenia naszemu Stowarzyszeniu, jako prowidującemu całą ludność robotniczą, szczególnie odczuwającą braki aprowizacyjne, rozdziału znacznej części z przyznanych miastu produktów.

Za Zarząd:
(Podpis nieczytelny).

Kołtunerja lubelska lepiejby zrobiła, gdyby za pośrednictwem swego posła zgłosiła nagły wniosek do Sejmu o treści: 1) Aby pociągnąć do odpowiedzialności tych dziedziców, którzy zboże kontygentowe sprzedali paskarzom, 2) aby pociągnąć do odpowiedzialności pana Skawińskiego, referenta aprowizacji, za nadużycie aprowizacyjne oraz niedołęstwo w prowiantowaniu miasta; 3) usunąć p. Godlewskiego, kierownika urzędu walki z lichwą i paskarstwem, jako człowieka absolutnie niezdatnego, unikającego walki z paskarstwem, czego są dowodem rosnące z dnia na dzień ceny na produkty spożywcze.

A dalej kołtunerja lubelska powinna sobie jedno uświadomić, że feodalne czasy minęły, i że do władzy, czy to się kołtunom podoba czy nie, idzie lud.

Le-ka.

Rozboje wyborcze narodowej demokracji

(Korespondencja własna).

Poznań.

Dn. 21 maja w Główn:e pod Poznaniem został zwołany przez P. P. S. wiec przedwyborczy.

Wiec ten rozpoczął przewodniczący tow. Przybylski od słów: „Szanowni obywatele Główna...“ w tej chwili ktoś z sali krzyknął:

— Na wieki wieków Amen.

Inny głos: „A gdzie — niech będzie pochwalony“...

Jeszcze inny — „A nie mówił ksiądz proboszcz“...

Po tych głosach kilku podżegaczy rozpoczęło wielką wrzawę i zarzuciło estradę krzesłami, wreszcie rzuciło się na estradę z kijami.

Całe prezydjum zostało pobite. Są ranni. Wśród pobitych dwie kobiety.

Ciekawe było zachowanie się policji.

Gdy na ulicy tłum napastował prezydjum wiecu, **Straż ludowa i żandarmerja zatrzymywała** naszych towarzyszy i pomagała tłumowi.

Są to skutki tego, że p. Rzepecki, **prezydent policji**, jest jednocześnie **prezesem komisji wyborczej i bierze czynny udział w endeckiej agitacji.**

Ciekawe światło na metody wyborcze rzucił p. Bosiński, redaktor „Prawdy“ poznańskiej, stwierdzając, że odbyła się specjalna **narada endecji**, na której postanowiono **niedopuścić do głosu tow. Moraczewskiego i rozbijać wszystkie wiece P. P. S.**.

P. Bosiński za rewelacje te **został usunięty z redaktorstwa przez p. posła Nowickiego.**

Jako przyczynek do tych wypadków podajemy następujące zdarzenie:

Proboszcz Maliński z parafji św. Łazarza w Poznaniu po mszy w niedzielę 18 maja zapowiedział obecnym w kościele, żeby prędko poszli do domu i **z dobremi kijami** udali się **na wiec socjalistów** w sali Sejdla (tam miał przemawiać tow. Moraczewski).

Przejezdny.

22 maja wieczorem w sali „Flora“ odbywało się zebranie wyborcze niemieckiej partji socjalno - demokratycznej. Sala była pełna — z tyłu za krzesłami stało około stu osób. Kupiec David zabrał głos i wystąpił przeciwko rzuconemu przez burżuazję niemiecką hasłu wstrzymania się od wyborów. Mówca wzywał do głosowania na listę Polskiej Partji Socjalistycznej. Mówcy przerywano okrzykami: **„Moraczewski nam się wymknął — tobie się dostanie“.** Wrzawa ciągle się zwiększała, wreszcie zgraja rzuciła się na estradę, zrzuciła stamtąd stoły, zaczęła ciskać w mówcę krzesłami. Publiczność zaczęła w panice uciekać. Urzędnik policyjny wiec rozwiązał. Przewodniczącego aresztowano, lecz wypuszczono w prezydjum policji. **Davida, ciężko pobitego, uwięziono.**

Powieść-filma.*)

...Gdyby mnie zapytano, co jest duszą tej powieści, tajemniczą, niedostrzegalną (tak jak nią jest dusza skrzypiec), musiałbym się narazie bardzo zażenować, a później odpowiedzieć bez wahania, że duszą jej jest... organ rozrodczy „pani Maryśki“, około którego, jak koło osi, kręci się ostatecznie cała powieść ze swoją metafizyką, historjozofją, legjonami, Piłsudskim, wojną światową, z całą swoją dulszczyzną, Krakowem, plantami i koleją! Nieskończenie długie, tasiemcowe perypetje przemiany słomianej wdowy (po wziętym na front profesorze, pewnym „Zdzichu“), pani Maryśki, w prostytutkę, są treścią tego kinematograficznego utworu, gdaczącego przez ciąg 412 stronic, jak karabin maszynowy, o rozmiarach „grubej Berty“.

Jest to właściwie rozrośnięta do potwornych rozmiarów nowela utalentowanego niezaprzeczenie pisarza (który dał nam dotychczas cały szereg tęgich, impressjonistycznych nowel, i jedną, wartościową podobno powieść, „Proch“). powieścią wszakże ona nie jest. Nie chodzi mi tutaj o wady w konstrukcji, budowie, albo też o trzymanie się, jak pijany płotu, jakiegoś określonego kanonu, czy przepisu na powieść. Idzie, do stu fur beczek bataljonów o to, żeby utwór był wogóle powieścią, skoro autor go tak nazywa, żeby się dał zaliczyć do tego rodzaju twórczości, tak jak to może mieć miejsce chociażby z takiemi powieściami Stendhala, jak „La chartreuse de Parme“ (Klasztór kartuzów w Parmie), lub „Rouge et noir“ (Czerwone i czarne), których wypadki rozgrywają się także w wielkiej epoce dziejów ludzkości, analogicznej do naszej.

Rzecz w tem, że twórca-powieściopisarz musi być panem tworzywa, odtwarzanego przez siebie artystycznie życia, musi, że tak powiem, trzymać silną dłonią za łeb swoją sztukę! I takim właśnie był Stendhal, a żadną miarą nie można tego powiedzieć o Kadenie, jako autorze omawianej przezemnie powieści.

Z „Łuku“ przegląda dusza twórcy, przez tytaniczny kataklizm dziejowy wymaglowana, zbita na kwaśne jabłko! Coś się naprawdę w niej roztrzaskało na drobne kawałki (może jakaś wielka, święta wiara?), i w tem, według mojego zdania, tkwi głęboka przyczyna kinematograficzności utworu Kadena (zamiar twórczy, upodobanie sobie tego sposobu pisania, jest już czemś pochodnem), a także prawie zupełnego zaniku jego indywidualności w tej powieści. A indywidualność Kadena, który mi jest dotychczas znanym tylko, jako nowelista, jest naprawdę mocną, zupełnie określoną, wybitną!

Zaś w „Łuku“, tej filmie z małomiejskiego, krakowskiego życia (na tle lat wojennych), zdefektowanej miganiem trzeciorzędnego kinematografu, jest wszystko, Kadena jednak niema w niej prawie zupełnie. Więc przedewszystkiem mamy tutaj dużo, dużo Zapolskiej („pani Maryśka“ jest rodzoną córką, jeżeli już nie wnuczką, wszystkich owych Tusiek, Żabuś i Pit, któremi nas piłowała pani Gabrjela przez całe lata!). Potem jest coś ze Skandynawów (zwłaszcza z Knuta Hamsuna, z jego rwanym sposobem pisania, afektowną „słoneczności㓠i robioną niekiedy passją do chwytania życia na gorącym uczynku). Następnie zostawili na tej filmie Kadena swoje piętno: Przybyszewski (he, he!), Żeromski (jakby „Dzieje grzechu“ rozgrywały się na krakowskim Kleparzu!), a także jakby Kosiakiewicz! Naprawdę! Nie żartuję! Kogóż to niema w tej powieści! Balzac i Reymont (ten z „Komedjantki“, czy „Wampira“), Arne Garborg i markiz de Sade (przyczem „sadyzm“ Kadena redukuje się do skromnego uwiedzenia przez panią Maryśkę... krakowskiego skauta!), a nawet... Kraszewski! (W tem miejscu czuję, że, gdyby Kaden był obecny w tym pokoju, w którym to piszę, cisnąłby we mnie kałamarzem, tak jak Luter w djabła!).

Bez żartów: cała kupa kodakowych zdjęć z krakowskiego, kawiarniano - kołtuńsko - pensjonatowego życia lat ostatnich, kombinowanych i tasowanych bez końca, przekładanych wciąż plantami, Sukiennicami i cukiernią Rolińskiego, nie jest, na miły Bóg, powieścią, gdzie obowiązuje przecież jakaś wewnętrzna logika rozwijających się zdarzeń, jakaś możliwa psychologja, umotywowanie czynów powieściowych figur! Przyplątanie zaś do tego wszystkiego Piłsudskiego, legjonów, bohaterskiej śmierci Zatorskiego, wywołuje tylko niesmak! Zupełnie, jakgbyśmy kazali Tuśce Zapolskiej, albo jeszcze lepiej: pani Dulskiej, deklamować „Glossę św. Teresy“ Krasińskiego! Albo poczciwemu „Gąsiorkowskiemu“ jakiegoś Kosiakiewicza — przedzierzgnąć się naraz w Winkelrieda, lub też w Kordjana, w scenie w podziemiach kościoła św. Krzyża!

Odpowie mi na to Kaden, że jestem starym mamutem, mastodontem, nie umiejącym się poznać na „dernier cri“ (najnowsza moda) jego techniki powieściowej, że stanąłem przy jego obrazie — montré zbyt blisko, i wskutek tego impressjonistyczne barwy jego utworu skaczą mi, jak opętane, przed oczami, nie chcąc mi się pomieszać na siatkówce, tak jak to uczynić powinny. Być może, a w takim razie zwracam honor! Tymczasem jednak obstaję przy swojem, że wina spoczywa w powieści, nie we mnie, w jej fotograficznej surowiźnie (bo nawet nie może tu być mowy o chociażby niedbałem, ale jakiemś podmalowaniu!). Niech mi daruje Kaden, ale utwór jego jest dopiero materjałem do powieści. Trzebaby to dopiero przetopić na sztukę!

(Dok. nast.).

Wacław Wolski.

*) Juljusz Kaden Bandrowski. Łuk. Warszawa 1919. Kraków. Towarzystwo wydawnicze w Warszawie.

Mowa kandydacka posła Jędrzeja Moraczewskiego

wygłoszona 19 maja 1919 r. w sali Flora w Poznaniu.*)

Obywatele wyborcy.

Niech mi wolno będzie wyrazić radość z tego zbiegu okoliczności, że posiadając zaufanie obywateli wschodnio - galicyjskich miast Stryja i Kałusza, jestem posłem do Sejmu obradującego w Warszawie, a staję jako kandydat przed wyborcami w Poznaniu. Mimowoli poruszy każdym Polakiem to uświadomienie sobie zjednoczenia się ziem polskich. A zjednoczenie ziem polskich i powstanie państwa nie przychodzi z łatwością. Warunki, w których Polska powstaje, przypominają łudząco warunki, wśród których Polska upadała. Zdaje się chwilami, że przebyliśmy 125 lat w letargu i że dopiero obecnie budzimy się zeń. Wówczas bowiem szalała na zachodzie Europy burza rewolucji. Płonęły zamki i domy szlachty, płonęły wraz z nimi resztki ustroju feodalnego, a wyzwolony z poddaństwa chłop dzielił grunta pańskie między siebie i popierał rząd w Paryżu, który mu gwarantował utrzymanie zdobyczy. Rząd jakobinów trzymał terorem, gilotyną i karabinem w ryzach całą Francję, wystawił armję rewolucyjną przeciw koalicji obrońców ładu i porządku i napełniał strachem wszystkie dwory europejskie.

Przed stu laty.

Ale właśnie rewolucja, ten przewrót w umysłach całego świata popchnął garść patrjotów polskich, poruszonych falą rewolucyjną do zastosowania metod francuskich dla ratowania Polski. Nie oglądając się na krzyki zacofańców, nazywających ich jakobinami, zarzucających im, że pracują „pour le roi de Prusse“ (dla króla pruskiego), że niszczą religię, że burzą porządek i przez to obalają państwo polskie, zdołali wydrzeć Sejmowi uchwałę Konstytucji 3 maja. Reakcja zawiązała przeciw nim konfederację w Targowicy dla obrony religji, wyrzucenia jakobinów i rządu, przywrócenia swobód i przywilejów stanu szlacheckiego. Przy pomocy Rosji zatryumfowała Targowica do chwili, w której naczelnik Kościuszko wezwał naród do walki o wolność z hasłem: „Polska nie będzie szlachecką, ale dopuści lud do słusznie należnych mu praw“. Szlachta i magnaci ryli pod Kościuszką wedle sił i możności. Kilka szubienic w Warszawie i Wilnie nie odstraszyło ich. Koniec znamy.

Dziś.

A dziś. Zamiast zachodu czytajcie wschód, zamiast jakobini czytajcie: w Poznaniu socjaliści, gdzieindziej: bolszewicy, zamiast Kościuszko czytajcie: Piłsudski, zamiast Targowica, czytajcie: endecja, klerykali; a wszystko zgodzi wam się co do joty.

Polska powstaje do życia wśród grzmotu burzy rewolucyjnej. Płoną dwory szlacheckie w Rosji, na Ukrainie, w Inflantach, a wraz z nimi resztki ustroju feodalnego, ale równocześnie w ogniu rewolucji wali się w gruzy ustrój kapitalistyczny, podważony i nadwerężony wojną światową. Na czele Rosji stoi rząd bolszewicki, który terorem, szubienicą i karabinem maszynowym trzyma w ryzach całą Rosję. Na czele zaś tworzącej się Polski stanął naczelnik Piłsudski, który wezwał naród do tworzenia państwa z hasłem „Polska ma być państwem ludowem“. I pod nim ryją endeki i klerykały i inni zacofańcy najrozmaitszych odcieni. Dla nich jedyną podnietą do walki to nie obrona zagrożonej religji, bo nic jej nie zagraża, to nie robota z Niemcami, bo tej nikt u nas nie robi, to nie bolszewizm, bo ten u nas gruntu nie ma. Ale chodzi im jedynie i naprawdę o niedopuszczenie do uchwalenia demokratycznej konstytucji i przeprowadzenia reform społecznych w Sejmie. Oto sedno sprawy!

109 posłów endeckich wraz z 17 konserwatystami i 31 Bliźniakami (zjednoczenie ludowe, klerykalna partja chłopska), to dopiero 157 posłów. Na ogólną liczbę 348 trochę za mało, aby rządzić Polską. Trzeba im całą liczbę 42 posłów **) z Poznańskiego zaprowadzić na swoje podwórko, aby powiększyć swój obóz do liczby 192 posłów na 388 wszystkich wraz z Poznańskiem. Wtedy większość Sejmu w ich rękach. Wtedy mogą przyłączyć Poznańskie do Polski, nie obawiając się w przyszłości żadnych reform społecznych. A przedewszystkiem reformy agrarnej.

Szlachta boi się o swoje majątki.

Przez prąd rewolucyjny pobudzona energja garści patrjotów polskich chce w życie wcielić te reformy społeczne, które urzeczywistnione, muszą skitować całą Polskę, wszystkie jej warstwy z państwem polskiem. Nie oglądają się przytem na zarzuty zacofańców, że są socjalistami, ba nawet, o zgrozo! bolszewikami, że zdradzają kraj dla Niemców, że zagrażają religji.

Panowie szlachta poznańska truchleją o całość swych folwarków. Mogłoby się stać, że ich ziemia zostanie przez Sejm oddana chłopom polskim i polskiej służbie folwarcznej. Wyrusza tedy cała czarna falanga, wywiesza na sztandarze hasło: „Bóg i Ojczyzna“ dla zwabienia filistrów i kołtunów do swego szeregu. A naprawdę chodzi im o mandaty dla ratowania interesów swojej kieszeni i utrzymania władzy w swem ręku.

„Daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia!
„Przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia!“

można spokojnie z poetą powtórzyć. Przeżywamy rewolucję. Porządek stary, wszystkie dotychczasowe pojęcia o świętości własności prywatnej, o boskiem pochodzeniu władzy, o konieczności utrzymania przywilejów urodzenia, o wszechwładzy kapitału, tej podwaliny państw nowoczesnych zwaliły się w ogniu rewolucji wraz z instytucjami na tych pojęciach zbudowanemi. Przeżywamy katastrofalne zawalenie się ustroju kapitalistycznego i wyłanianie się z dymu pożarów nowego świata. A te pigmeje endeckie chcą wstrzymać bieg wypadków, chcą okiełznać żywioły nićmi wyprutymi ze starych portek, ba argumentami zaczerpniętymi z broszurki Eugenjusza Richtera, pisanej przed 35 laty!

Zadania Sejmu.

Zadaniem Sejmu dokonać w sposób pokojowy, bez krwawych walk, bez barykad, bez dymu pożogi i bez kurzu krwi bratniej tej przemiany społecznej, która zawichrzyła cały Wschód i Węgry i Niemcy i nie wiadomo jeszcze czy i jakie obszary jeszcze ogarnie. Przemiana musi być dokonaną, gdyż dojrzała już w umysłach mas ludowych, a musi być dokonaną w sposób rozumny, pokojowy przez Sejm, gdyż budowa powstającego państwa polskiego wymaga w tej chwili spokoju wewnętrznego. Ale interes państwa wymaga również głęboko w życie narodu sięgających reform społecznych. Polska musi do siebie przyciągać sąsiednie narody, które z nią ongiś jedno państwo tworzyły. Ale nie siłą oręża, bo to najgorszy sposób porozumiewania się narodów, ale swoim wewnętrznym ustrojem, swoją wewnętrzną wolnością, rozumnem dostosowaniem swych ustaw do nowoczesnych pojęć, wyzwoleniem pracy z pod wyzysku kapitalizmu. Wszak to było magnesem przyciągającym Litwinów do Polski w czasie umawiania unji w Lublinie w 16-em stuleciu. Kto umie z dziejów wyciągać naukę i kto chce rozumnie nawiązać teraźniejszość z przeszłością narodu, nie będzie szukał wzorów i metod postępowania ani u hakaty pruskiej, ani u carów rosyjskich, ani w szkole Metternicha.

Porozumienie pokojowe.

Dlatego w Sejmie jesteśmy za szukaniem porozumienia pokojowego z Ukrainą, Litwą i Białorusią. Chcemy zawrzeć z nimi sojusz, ale sojusz „wolnych z wolnymi“. Więc trzeba nam czynnie pomagać do powstania niepodległej Litwy, czy Litwy i Białorusi, do powstania niepodległej Ukrainy. Imperjalizm i zachłanność rosyjska prędzej czy później wyciągnie swe drapieżne pazury po te ziemie i zagrozi poważnie naszej niepodległości. Sojusz z narodami zamieszkującymi ziemie położone między Polską a Rosją wzmocni nasze siły w tej, czekającej nas walce. Dlatego dziś już musimy się przeciwstawić zaborczości bolszewickiego rządu rosyjskiego. Oto wytyczna naszej polityki na wschodzie. Na zachodzie żądamy przyłączenia ziem polskich do Polski. Przedewszystkiem przyłączenia Poznańskiego. Dzisiaj to przecież osobne państwo. Każdy obywatel Polski przyjeżdżający do Was, musi meldować się w biurze obcokrajowców, prosić o pozwolenie na pobyt. Szczęśliwym mieni się ten obywatel Poznańskiego, który, nie należąc do kliki rządzącej, uzyskał pozwolenie na wyjazd do Polski. Wojsko wasze składało przysięgę na wierność Radzie Ludowej poznańskiej, gdyż tym sposobem zadokumentować chcieli panowie Korfantowie jego zupełną odrębność.

Zjednoczenie Polski i prawa mniejszości.

Górny Śląsk, Prusy zachodnie, mazurskie ziemie Prus Wschodnich muszą wrócić do Polski, boć przecie w ziemiach tych olbrzymią większość stanowią Polacy, boć przecie były ongiś składowemi częściami Polski, a teraz, z wielką siłą żywiołową domagają się powrotu do swej macierzy.

Ale w tych ziemiach mieszkają również znaczne mniejszości niemieckie. Pamiętamy doskonale gwałt zadawany naszemu narodowi przez hakatystów. Wypaczenie ducha, duszenie języka, pozbawianie ziemi, pozbawianie chleba, kagańcowe ustawy, nagrody za tępienie polskości. Pamiętamy tego ducha buty i pychy, tę pogardę wobec nas. Znienawidziliśmy hakatystów, znienawidziliśmy ich metody, nauczyły nas dzieje jaki był ich skutek. Hakatyści gruntownie odstraszyli nas od wstępowania w ich ślady. Niepodobna aby naród, który przeżył pod butem hakatystów przeszło pół wieku, a przeszło wiek był systematycznie wynaradawiany, miał te same metody stosować do mniejszości niemieckich, mających należeć do państwa polskiego. Autonomja musi zapewnić swobodny rozwój kulturalny obywatelom państwa niepolskiej narodowości, musi uwzględnić odrębności ich interesów, wzamian za lojalne zachowanie się wobec państwa. A nie są to czcze słówka, obliczone na okres wyborczy. Sejm trwa od lutego i mieliśmy niejednokrotnie sposobność dać wyraz tym przekonaniom w mowach wypowiadanych przez posłów naszego związku poselskiego, przez wnioski stawiane w Sejmie i komisjach. Nasz program jest wynikiem naszych przekonań i bronić go będziemy bez względu na to czy uzyskamy mandaty z Poznańskiego, czy nie.

Konstytucja.

Ale to tylko jedna część prac sejmowych. Najważniejszem zadaniem Sejmu jest przecież konstytucja. W niej wyrazić się musi duch czasu. Musi nawiązać dawny system parlamentarny, z tworzącemi się wszędzie przedstawicielstwami pracy. Sejm, oparty na powszechnem prawie głosowania, należy odpowiednio ustosunkować do Rad robotniczo - chłopskich. Pozatem konstytucja musi być nawskroś demokratyczną. Musi zrównać prawa mężczyzn i kobiet, musi zapewniać wolność słowa, druku, koalicji, strajku, nietykalność mieszkań, swobodę i wolność osobistą, świeckie nauczanie powszechne, niezależność sędziów. Miejsce militaryzmu musi zająć powszechne uzbrojenie ludu, miejsce przywilejów kapitału muszą zająć przywileje pracy. Państwo musi mieć prawo ograniczania prywatnej własności.

Uspołecznienie.

Przedewszystkiem należy zasadę tę zastosować do spraw zupełnie już dojrzałych. Nie potrzebuję może mówić o konieczności upaństwowienia kolei, parowców na rzekach i kanałach, ale trzeba mówić o konieczności upaństwowienia kopalń i hut. Te podstawy wszelkiego przemysłu, komunikacji lądowej i wodnej muszą być w rękach państwa, a nie prywatnych kapitalistów. Całe życie państwowe zależy od węgla, żelaza i nafty. Niepodobna uzależniać go od złej lub dobrej woli jednostek. Państwo musi posiąść w najbliższym czasie te gałęzie przemysłu, które w interesie państwa jako takiego, lub w interesie szerokich mas konsumentów nie mogą być przedmiotem wyzysku poszczególnych kapitalistów i nie mogą być przez spekulację jednostek narażone na przeżywanie ciągłych kryzysów. Dalej w rękach państwa muszą znaleźć się wszystkie lasy, cegielnie, kamieniołomy nietylko ze względu na potrzeby odbudowy zniszczonych miast i wsi, ale dla zupełnego uregulowania sprawy surowców budulcowych, koniecznych dla budowy mieszkań. Naród musi sam regulować cenę surowców budowlanych, cenę opału i światła. A może to wtedy tylko uczynić jeżeli lasy i te gałęzie przemysłu znajdą się w rękach państwa, a nie w rękach kapitalistów. To da silną podstawę do rozwiązania sprawy mieszkań dla ludności i wydarcia jej z rąk dotychczasowych spekulantów i wyzyskiwaczy.

Położenie klasy robotniczej musi ulec zasadniczej zmianie. W ustroju kapitalistycznym robotnik był niewolnikiem kapitału. Głód zmuszał go do oddania się w jarzmo niewoli, choć pozornie ustawy zapewniały mu wolność i swobodę wyboru warsztatu pracy. Nowoczesne państwo musi zrobić robotników współwłaścicielami warsztatu, fabryki, kopalni, czy roli, na której pracują. A droga, wiodąca do tego celu, to zapewnienie robotnikom udziału w zyskach, a temsamem dopuszczenie ich do bezpośredniej kontroli zysków przedsiębiorstw tak prywatnych jak państwowych i gminnych. To zasadnicze prawo musi znaleźć swój wyraz w konstytucji i osobnych ustawach przez Sejm opracowanych.

Sprawa agrarna.

A wreszcie przechodzę do sprawy agrarnej. Początek dzisiejszego podziału ziemi między obecnych właścicieli tkwi głęboko w ustroju feodalnym. Książęta i królowie nadawali panom ziemię, wkładając na nich obowiązek obrony jej z bronią w ręku przed napastnikami. Dopóki panowie spełniali ten obowiązek, nikt im prawa posiadania ziemi nie zaprzeczał. Ale ze zmianą tego ustroju, z chwilą gdy obrona ziemi przeszła w ręce ogółu, reforma zasadnicza stosunków posiadania ziemi dojrzała. Dobra obszarnicze muszą wrócić we władanie narodu. Państwo musi orzec wywłaszczenie dużych majątków ziemskich. Wedle uchwały Komisji agrarnej Sejmu, nikt nie może posiadać więcej ponad 300 morgów polskich ziemi. Nadwyżka tej ilości przechodzi na własność państwa, a państwo odda ją robotnikom rolnym i małorolnym gospodarzom w działach, których wielkość zastosowaną będzie do ilości ziemi, będącej w rękach państwa i wymagań racjonalnej gospodarki rolnej.

Walka z lichwą i paskarstwem.

Ale prawo posiadania ziemi to tylko jedna strona kwestji agrarnej. Druga strona to sprawa wyżywienia ludności. Lichwa środkami spożywczymi stała się w okresie wojny pierwszą plagą egipską, trapiącą całą ludzkość. Państwo musi mieć prawo i wszelkie odpowiednie środki, reprezentanci państwa, a więc Sejm i rząd muszą mieć odczucie konieczności i silną wolę zduszenia hydry paskarstwa i lichwy. Kto uprawia lichwę artykułami pierwszej potrzeby, musi być przez prawo uznany za zdrajcę kraju i bez litości karany. Jestem za bezwzględnem zniesieniem kary śmierci. Zrobiłbym jeden wyjątek i karał śmiercią tylko tych bezsumiennych łotrów z pod ciemnej gwiazdy, którzy na nędzy ludzkiej, na cierpieniach dzieci i ludzi biednych robią w tej chwili olbrzymie fortuny w ciągu zdumiewająco krótkiego czasu, t. j. lichwiarzy i paskarzy wojennych i powojennych.

Duch czasu.

Oto w krótkości program naszego związku poselskiego, Polskiej Partji Socjalistycznej na czas obecny. Chodzi nam o przelanie w życie, w ustawy, w konstytucję, w instytucje państwowe, gminne i społeczne tego ducha czasu, który niesie z sobą obecna rewolucja. Rzeka zatamowana w swym biegu zbiera swe wody, stojące pozornie spokojnie dopóty, aż napór wody podmuli i rozwali tamę, a wtedy woda szeroką falą zalewa sąsiednie pola i dopiero z czasem wyżłobi sobie nowe koryto, w które wrócą wody z pól. Tak i rewolucja burzy szranki, hamujące rozwój ludzkości, rozlewa się szerzej, wyprzedza ducha czasu, sięga na najdalsze obszary, a i życie społeczne wejdzie w nowe łożysko.

A my chcemy śluzę w tamie otworzyć i żłobić równocześnie nowe koryto dla dalszego biegu rzeki. Wycisnąć piętno dzisiejszych rewolucyjnych czasów na ustroju państwa polskiego. Ale w poprzek staje tama reakcji i broni dostępu do śluzy, broni się przed wszelkiemi reformami społecznemi, przed demokratyczną konstytucją. Byliście szanowni obywatele świadkami wczorajszych scen w tej sali. Te krzyki, ryki i gwizdy, to wyraz rozpaczliwego strachu przed reformami, to obrona starego porządku przez naszych zacofańców. Ci panowie raczej poświęcą sprawę Polski, nim zrzekną się swoich przywilejów i zanim dopuszczą robotnika do należnego mu miejsca w ustroju społecznym. Przeżywaliśmy te sceny w Galicji przed 25 laty.

Na zebraniu Sejmu galicyjskiego zabrał głos poseł, wójt z Gręboszowa, Jakób Bojko, i powiedział: „Panowie nienawidzicie nas i naszych dążeń. Obalacie nasze wnioski tylko dlatego, że od nas wychodzą. Gdybyśmy postawili wniosek odbudowania państwa polskiego, obalilibyście go tylko dlatego, że od nas wyszedł“. Wtedy z obozu konserwatystów krzyknął mu dr. Jordan: „Bydlę!“ A marszałek Sejmu nie chciał przywołać go do porządku. A dziś? Dziś Bojko jest wice-marszałkiem Sejmu, jest członkiem stronnictwa, które rozstrzyga w Sejmie, a kilku niedobitków konserwatystów ówczesnego pokroju tula się po tym Sejmie nie rozumiejąc ani ludzi, ani czasów dzisiejszych i nie odgrywając w nim żadnej roli.

Zwyciężymy!

Jesteśmy pewni wygranej naszych idei. Mamy cierpliwość i moglibyśmy czekać, gdybyśmy tylko partyjne cele mieli na oku. Ale mając przed sobą dolę i niedolę narodu, musimy dążyć naprzód. Musimy dążyć do rozwiązania już w tym Sejmie wielu zagadnień niecierpiących zwłoki. Dlatego odzywam się do Was, abyście przy wyborach do Sejmu głosowali na listę czerwonych. Dwa albo trzy mandaty zdobyte przez nas przeszkodzą reakcji do uzyskania w Sejmie bezwzględnej przewagi. Stąd ich wściekłość, stąd płynąć musi i nasza siła. Zwycięstwo teraz wywalczone ułatwi klasie robotniczej a może zaoszczędzi długoletnią walkę o wolność, o prawa, o dobrobyt. Macie w swych rękach los najbliższych kilku lat walki wyzwoleńczej polskiej klasy robotniczej. 1-go czerwca okaże się, czyście zrozumieli dobro narodu i ducha czasu.

---

*) Zgromadzenie zwołane w dniu 18 maja w niedzielę w tejże samej sali zostało rozbite przez endeków, klerykałów i Narodowy Związek Robotniczy. Poseł Moraczewski nie mógł wtedy wygłosić swej mowy programowej.

**) Ponieważ niektórzy z zasiadających obecnie w Sejmie posłów z Poznańskiego nie stają do wyborów, przeto zamiast 42 posłów, dodaję tylko 35, gdyż wprawdzie przybędzie 42 posłów, ale równocześnie ubędzie 7, zatem faktycznie przybędzie tylko 35.

Towarzysze i Towarzyszki, Robotnicy i Robotnice --- głosujcie na listę P. P. S.

Chlaśnięcia.

Korfantjada,

czyli

Jak to poznański satrapa się nadymał...

...Koń by się uśmiał na tej „Komedji Nieboskiej“,
Co ją w czwartek Korfanty odblaznował w Sejmie,
Jakby „chlaśnięciarzowi“ się nadstawiał: „Lej mię!“
Gdy ten w niego z galerji wparł swój wzrok szelmowski!...

To nic, że Wieszcz Krasiński pękłby, wstawszy z grobu,
Z tego nowego (z Zabrza) hrabiego Henryka!..
Korfanty sobie w Sejmie, jak na łące, bryka,
A okiełznać go niema, doprawdy, sposobu!...

Czując za sobą wszystkich poznańskich kołtunów,
Chce nam tu św. Trójcy usypać okopy!...
Lecz Warszawa, frajerze, to już kawał Europy!...
To nie Rypin, Kiernozia, Smorgonie, Zdołbunów!...

Warszawa, co widziała carskie szubienice,
O podobnych trybunach ludu wie, co trzymać!..
Więc nie ma co się znowu tak bardzo nadymać
Wielkopoznańską pychą Korfantowe lice!...

Wacław Wolski.

Mały fejleton.

Błędne koło.

Jestem mocno przygnębiony, moja żona w rozpaczy, a moje 7 córek wciąż płaczą. Ja zrazu nadrabiałem miną, udawałem, że się poddaję nieszczęściu z pokorą chrześcijańską, ale kiedy po trzech dniach z powodu nieobecności skarpetek obuwie jęło się wżerać w sposób nielitościwy w naskórek nogi, zacząłem się denerwować, drapać, chrząkać, kląć — wreszcie ogarnęło mnie przygnębienie.

Ojcowie miasta! Naczelniku milicji komunalnej! Agenci jawni i tajni! — dowiedzcież się publicznie o tem, o czem napróżno mówiłem wam prywatnie:

Zostałem okradziony i to trzeci raz w przeciągu roku. Zostałem okradziony w sposób nieludzki, do ostatniej skarpetki, do ostatniej ścierki mej żony i do ostatniej pończochy mej Lilith złotowłosej.

A jak się to stało opowiem.

Kiedy nas okradziono po raz pierwszy, (było to za panowania Rady Regencyjnej) wpadłem we wściekłość wielką, zwłaszcza, że wykradziono mi pud psiny, którą handlowałem z przyjacielem mym prof. Szczerzygnatem, znanym w kołach nauczycielskich głodomorem. Udałem się do komisarjatu. Urzędnik złodziejski, t. zn. urzędnik od opieki nad złodziejami, zerknął na mnie ironicznie okiem, kichnął, spisał i dodał: „Ale...?!“ Więcej nic nie powiedział. Zrazu nie pojąłem tego dziwnego zakończenia, lecz powoli zrozumiałem.

„Ale“ w języku milicyjnym znaczy: — „Ale — nic z tego nie będzie“... Trzy razy księżyc odmienił się złoty, lecz ja nie otrzymałem swych rzeczy z powrotem, a ponieważ zbyt natarczywie dopominałem się o swoją własność w komisarjacie, milicaj pilnujący wejścia przestał mnie wogóle wpuszczać do środka.

Wtedy okradziono mnie po raz wtóry. Byłem już prawie ogołocony... mówię to w imieniu całej rodziny, w której przecie są i kobiety. Co za wstyd... wszystko ogołocone! A stało się to za czasów krótkiej pamięci gabinetu Świeżyńskiego. Musieliśmy przerwać wszelkie znajomości z ludźmi. Córki me co trzeci dzień zaledwie mogły uczęszczać do szkoły. Było bowiem już zbyt zimno. Zresztą, gdyby nawet panował skwar — jakże wysłać ogołocone ze wszystkiego, oprócz wstydu, dziewczęta na ulicę? A bielizny i sukienek wystarczało tylko na dwie. Wyobraźcie sobie, naturalnie, jak moja czternastoletnia Lilith złotowłosa wyglądała w przedpowstaniowej „rotundzie“ mojej żony, niby królewna z bajki w łachmanach czarownicy z bajki (jak to dobrze, że moja żona, która skończyła pensję katolicką nic, a więc i moich feljetonów nie czytuje). W komisarjacie tym razem oświadczono mi grzecznie i stanowczo: „Idź pan na zbity łeb“, i „do cholery“ i „psiakrew lukrecja“... Wzburzony rzuciłem się na przechodzącego Niemca, których wtedy rozbrajano, zdarłem z niego bluzę, portki i płaszcz. To mnie uratowało. Szwab był opasły. To też z jednej nogawicy Lilith uszyła sobie bluzkę, z drugiej żona moja spreparowała odziejadło dla czteroletniego Karolka, bluza zaledwie wystarczyła na okrycie biustu mej małżonki, płaszczem podzieliła się cała rodzina.

Ale odtąd codziennie myśleliśmy o zabezpieczeniu się przeciwko kradzieżom. Wreszcie wpadłem na pomysł prosty i, jak wszystko co proste, wielki. Mieszkam na drugim piętrze. Postanowiłem tedy swoją rodzinę i siebie spuszczać z balkonu na podwórze na powrozie, zasię drzwi wejściowe zabarykadować stołami, szafami, kamieniami, i workiem kartofli. Oprócz tego, poszedłem do ks. Eust. Sapiehy, pożyczyłem sobie od niego funt dynamitu i umieściłem go w puszcze blaszanej na barykadzie. Ha! — złodzieju! — pomyślałem, wziąwszy się do spuszczania swej rodziny na dół — gwiżdżę na ciębie, złodzieju! Na cały batalion złodzieji teraz gwiżdżę!

A od tej boleści, t. j. to jest od czasu drugiej kradzieży, sześć razy księżyc obrócił się złoty. A ja, gwiżdżąc, spuszczałem swoją rodzinę na powrozie (najciężej było z żoną, która poddawała się operacji piszcząc i fikając nogami, co nawet było niemoralne).

Pewnego razu drapię ja się pierwszy na mój balkon, wchodzę i patrzę... Mieszkanie moje wygląda, jakby tu był klub im. Grossera... poddany rewizji... Ruina... Ściany nagie, łóżka gołe, szafy próżne... nawet dynamit ks. Eust. Sapiehy skradziony. Na dobitkę złodziej przylepił na ścianie arkusz papieru, na którym wielkiemi literami wypisał: „Pocóżeś, kpie, zostawiał powróz...?“ Prawda! — stuknąłem się w czoło: — Pocóż ja, kiep, zostawiałem powróz?. Ale, gdybyś — rzekłem do swej duszy posępnej — zdjął powróz, jakżebyś się dostał do swego własnego mieszkania, kpie?!

Wtedy to ogarnęło mnie przygnębienie, którego rezultatem jest myśl: Walka ze złodziejstwem warszawskiem jest beznadziejnem maniactwem.

Zysław.

Wniosek nagły

posła Zofji Moraczewskiej i tow. w sprawie niesienia natychmiastowej pomocy dzieciom polskim.

Sprawa opieki nad dorastającym pokoleniem, do której prawodawstwo społeczeństw kulturalnych przywiązuje pierwszorzędną wagę, musiała być u nas z powodu braku własnych urządzeń państwowych i niezawisłości politycznej pozostawioną, niestety, jedynie dobrej woli, inicjatywie i ofiarności prywatnej.

Oczywiście akcja taka nie mogła być dostateczną. Świadczy o tem olbrzymia śmiertelność niemowląt, anemja, krzywica i gruźlica u dzieci, przerażająca ilość istot niedorozwiniętych i cherlaków wszelkiego rodzaju w społeczeństwie polskim. Cyfry mówią same za siebie.

Wojna oczywiście pogorszyła te stosunki. Miłośnicy dzieci wołają ostrzegawczo, że, jeżeli stan obecny dłużej potrwa, stanie się w Polsce dziecko poniżej lat pięciu rzadkim zjawiskiem, dziecko poniżej lat dziesięciu będzie kandydatem na suchotnika, poniżej lat 15 — kandydatem na przestępcę.

Ratowanie młodego pokolenia, które ma być najbliższym gospodarzem w tym domu ojczystym, którego fundamenta i ściany wznosimy, a które topnieje i ginie w oczach naszych, jest rzeczą równie wielkiej wagi, jak reforma rolna, jak sprawa wojska i inne sprawy, poruszane już w tym Sejmie.

W wielkiej debacie nad konstytucją ujmiemy tę sprawę z zasadniczej strony. Konstytucja państwa polskiego musi uznać prawo dziecka do życia, musi prawnie zapewnić każdemu dziecku polskiemu wychowanie fizyczne i moralne aż do osiągnięcia pełnoletności, przez co opieka nad dzieckiem straci charakter filantropji a stanie się obowiązkiem państwa.

Zanim jednak to się stanie, dużo czasu upłynie, a śmiertelność dziecka nie czeka i woła o natychmiastowe środki zaradcze.

Przedewszystkiem należy przeprowadzić registrację sierot, półsierot i wogóle wszystkich dzieci, potrzebujących opieki, przez dokonanie spisu jednodniowego dzieci od niemowlęctwa do lat 15, o ile możności w całej Polsce. Odpowiednie szematy wypracować winno jaknajrychlej ministerjum opieki społecznej.

Następnie należy powołać do życia w kilkunastu przynajmniej centrach kraju instytucje tymczasowego pogotowia ratunkowego dla dzieci, celem udzielania chwilowej opieki zgłaszanym dzieciom bezdomnym i rozmieszczania ich następnie w odpowiednich instytucjach opiekuńczych, których ewidencje prowadzi ministerjum opieki społecznej.

Wreszcie należy natychmiast pomyśleć o wyzyskaniu zbliżającego się lata, celem wysłania całej armji dzieci wycieńczonych głodem, zimnem, nędzą, pracą całoroczną i chorobami suteren, na wypoczynek w słońcu, na kurację do miejsc leczniczych, do kolonji letnich, do ognisk dziecięcych, rozsianych po kraju. Trzeba dać możność odpowiednim instytucjom rozszerzenia działalności w okresie letnim, przez udzielenie im subwencji dodatkowych na miesiące letnie.

Państwo powinno przyjść z szybką pomocą. W porównaniu z Królestwem któremu przyznawano już kilkakrotnie kredyty na opiekę nad dzieckiem, b. zabór austrjacki traktowany jest dotąd po macoszemu, wskutek czego wszystkie niemal podania o subwencje z Galicji i Śląska Cieszyńskiego pozostały bez odpowiedzi.

Streszczając powyższe wywody, wnosimy:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Wzywa się rząd, a w szczególności ministerjum opieki społecznej, aby natychmiast przeprowadziło jednodniowy spis dzieci, potrzebujących opieki;

2) by powołał do życia instytucje pogotowia ratunkowego, którego zadaniem byłoby przyjmowanie zgłoszeń dzieci bezdomnych i rozmieszczanie tychże w odpowiednich ochronkach, gniazdach sierocych i t. d.;

3) by udzielił natychmiast b. zaborowi austrjackiemu tymczasowego kredytu do wysokości 4 miljonów kor. na rozwinięcie odpowiednich istniejących instytucji opieki nad dzieckiem ze szczególnym uwzględnieniem zapotrzebowania, wzmagającego się w porze letniej.

Kronika polityczna.

(g) Przedstawiciel rządu polskiego w Bukareszcie został przyjęty w dniu 19 maja na audjencji przez króla rumuńskiego Ferdynanda. Audjencja trwała przeszło godzinę i podczas rozmowy król okazał się gorącym zwolennikiem nawiązania ścisłych stosunków między Polską a Rumunją.

Kłamstwa „Dwugroszówek“.

Od Zarządu Cywilnego ziem wschodnich otrzymujemy następujący komunikat:

W „Gazecie Warszawskiej“ i „Gazecie Porannej“ z dn. 22 b. m. ukazały się wzmianki, czyniące zarzut Naczelnemu Wodzowi i Komisarzowi Generalnemu Ziem wschodnich z tej racji, iż, wedle informacji tych pism, zdobycz wojenną wojsk polskich na wschodzie (broń, amunicję etc) rząd polski i władze wojskowe polskie zmuszone są odkupywać od „rządu b. W. Ks. Litewskiego“.

Wzmianka powyższa, jak zresztą większość wiadomości o Zarządzie Ziem wschodnich, kolportowanych przez wyżej wymienione pisma, jest w całej swej rozciągłości nieprawdziwa.

Zdobycz wojenna (broń, amunicja oraz inne materjały wojskowe) wojska polskiego jest własnością tegoż wojska i dlatego też nie potrzebuje ono ani odkupywać jej, ani za nią płacić Zarządowi Ziem wschodnich.

Panowie redaktorowie gazet „Warszawskiej“ i „Porannej“ proszeni są na przyszłość o sprawdzanie nadsyłanych im wiadomości, nim je podadzą do wiadomości ogółu.

Z Paryża.

(Korespondencja własna).

Zgrubsza powiedziawszy, życie socjalistyczne i syndykalistyczne od czasu wojny, a głównie od jej niby... zakończenia — nabrało tu siły niezwykłej. W łonie partji socjalistycznej wre walka nieustanna między ideologją reformistyczną, a rewolucyjną, to samo się odbywa i w łonie syndykatów robotniczych, inaczej powiedziawszy w Konfederacji Pracy. Pomimo całego natężenia walki — widoczną jest jednak tendencja nierozproszkowywania sił i ze strony żywiołów umiarkowanych w organizacjach daje się czuć coraz większe odchylanie się na lewo.

Zasługuje na wielką uwagę w tym ruchu robotniczym zacieranie ostrości kantów pomiędzy syndykalizmem (ruchem zawodowym) francuskim, a lewem skrzydłem partji socjalistycznej. Zasługę tego przyszłego skoordynowania całego ruchu robotniczego ponosi w głównej mierze orjentacja obecnej partji socjalistycznej w stosunku do syndykalistów. Pomimo oporu, a nawet strzałów, rzucanych ze strony tych ostatnich w kierunku socjalistów parlamentarnych, ci a głównie Longuet, Cachin, Mayeras i Lafont — swojem uporczywem bronieniem swobód zawodowych, czy to w parlamencie, czy to w prasie, w sądach, na mityngach i t. d. — przyczynili się w wielkiej mierze do wspólnego zbliżenia. I chociaż teoretycznie przeciwstawiają się często jedni drugim i bronią zazdrośnie swych placówek — w ważnych okazjach życia proletarjackiego widzimy ich idących ręka w rękę.

Można śmiało powiedzieć, że dwa momenta charakterystyczne — były momentami przełomowemi w życiu proletarjatu francuskiego. Był nim dzień 8 kwietnia, uczczenie pamięci Jaures'a z powodu uniewinnienia jego mordercy i dzień 1 maja. Kto widział te krocie tysięcy z rozwiniętemi na słońcu czerwonemi sztandarami, kto widział to uroczyste skupienie duchowe na tych obu uroczystościach, kto słyszał ten tłum, okrzykujący, jakby jednym wielkim głosem, wychodzącym z jednej piersi: wyzwolenie proletarjatu międzynarodowego — ten musiał nabrać pewności, że idzie nowa wielka fala ruchu socjalistycznego. Można o Jauresie powiedzieć, że i po swej śmierci, swemi dziełami i swą pracą, której celem głównym była jedność partji socjalistycznej francuskiej i współpraca z konfederacją pracy — w dniu tym na Jego cześć obchodzonym — uratował szczerbiące się mury organizacyjne.

Nie powinniśmy się jednak dziwić, że w tak różnorodnym ruchu, jakim jest walka proletarjatu, zależna od tylu warunków ekonomicznych i politycznych, przewidywać można najrozmaitsze rozbieżności i przeciwstawienie się najrozmaitszych tendencji — jednak dążenie do jedności ruchu przeważa.

W miarę rozwijających się obecnie przeobrażeń kontynentalnych, na mocy decyzji konferencji pokoju — niezadowolenie w masach rośnie. W tem nowem organizowaniu świata — proletarjat francuski widzi nowe zarzewie wojenne. Proletarjat francuski nie chce też tłumić ruchu bolszewickiego w Rosji, uważając, że jest on sprawą wewnętrzną państwa rosyjskiego — do interwencji zaś chciałby go popchnąć zainteresowany międzynarodowy kapitał. Przeciwny jest też okupacji Saary i Palatynatu Reńskiego, przeciwnym jest tłumieniu Rewolucji węgierskiej i t. d. Proletarjat francuski coraz głośniej i coraz wyraźniej wypowiada się w swoich pismach, na zebraniach i w parlamencie, że tylko międzynarodowy socjalizm — ład i pokój na świecie zaprowadzi. Nieudolność załatwienia na konferencji pokoju tych złożonych problematów, otaczanie się murem chińskim, tajemniczością — daje znakomitą broń do rąk przedstawicielom ruchu robotniczego. Na tem tle też propaganda socjalistyczna tu się znakomicie rozwija. Komitet wykonawczy partji socjalistycznej, złożony z 12 osób i 12 członków parlamentu — utworzył komisję, która ma za zadanie poddać krytyce dotychczasowe postanowienia konferencji i swoje wnioski przedstawić.

O ile mnie dochodzą wiadomości, sprawa nasza będzie też szerzej tam omówioną. Pogląd socjalistyczny francuski w kwestji nas obchodzącej będę mógł w następnej korespondencji rozwinąć — dziś atoli mogę powiedzieć, że dzięki Komitetowi Narodowemu w Paryżu, dzięki nieszczęśliwym wywiadom z p. Tytusem Filipowiczem — wyrobioną tu mamy opinję, że nie tyle nam w walce z Rosją chodzi o słuszną obronę naszych granic — jak o to — że jakoby zadaniem naszem jest tłumienie ruchu bolszewickiego w Rosji, na Ukrainie i t. d. Jednem słowem przez usłużną Komitetowi Narodowemu prasę i wiadomości pogromowe, obecnie przychodzące z kraju — społeczeństwo nasze jest przedstawione, jako jedno z najbardziej reakcyjnych.

Jeszcze jedna wiadomość: pomysł sprowadzania do Francji robotnika polskiego przy pomocy przedsiębiorczego p. Okołowicza — napotkał w Paryżu w całej kolonji robotniczej polskiej — stanowczy opór. Za inicjatywą niżej podpisanego w tej sprawie ma być zwołany w Paryżu wiec.

Hieronimko.

Paryż, 17 maja 1919 r.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 24 maja.

Komunikat sztabu generalneo z dnia 24 maja:

Front galicyjski: W pościgu za nieprzyjacielem wojska nasze osiągnęły linję Bolechów — Chodorów — Bobrka — Busk. Linja kolejowa Lwów — Chodorów jest w całości w naszem ręku.

Front wołyński: Bez zmiany.

Front litewsko - białoruski: Na południowschód od Pińska po zaciętej walce wyparto bolszewików z dużemi dla nich stratami za Prypeć.

W zast. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 24 maja.

(P. A. T.). **Komunikat Głównego Dowództwa.** Front północny. Odparto nocny atak nieprzyjaciela na Chobieliński Młyn, Wieszki i Paterek. Na innych odcinkach spokój.

Front Zachodni. Artylerja niemiecka ostrzeliwała Kolno i Kamionnę. Pod Chobienicami ogień miotaczy min. Na całym froncie działalność patroli nieprzyjacielskich.

Front Południowy. Na odcinku Rawickim i Ostrowskim odparto liczne patrole wywiadowcze. Wroczyński generał podporucznik.

Wroczyński generał podporucznik.

W Galicji Wschodniej

Lwów, 24 maja.

(P. A. T.). Z Turki donoszą: Wojska nasze wkraczając do tego miasta zdobyły trzy wagony prowjantów, oraz znaczniejszą ilość innego materjału wojskowego.

Lwów, 24 maja.

(P. A. T.). Most koło Stryja nie jest uszkodzoy. Na linii Stryj—Bolechów most kolejowy doznał wprawdzie uszkodzenia, ale łatwo jest go naprawić, gdyż podkład mostu jest nieuszkodzony. Na linji kolejowej Stryj—Drohobycz—Sambor pociągi dochodzą do Radkowic. Ruch służy na razie tylko dla celów wojskowych. Brak jeszcze odpowiedniego personelu, któryby temu ruchowi dał należytą sprawność.

Komunikat z połodnia Rosji.

Paryż, 22 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Podają następujący komunikat z Ekaterynodaru: W początku kwietnia pod naciskiem bolszewików wojska nasze dopuściły czerwonych do rzeki Manycz i pozwoliły zająć Ługańsk. Skoncentrowawszy siły w kierunku tych dwóch punktów zadaliśmy czerwonym decydującą klęskę. Armje sowieckie zostały odrzucone poza rzekę Manycz, gdzie wzięliśmy 2 tysiące jeńców, 7 armat, 22 kulomioty i wiele innych zdobyczy. Kozacy kubańscy gonią kawalerję nieprzyjacielską walcząc białą bronią. Czerwoni w odwrocie ustąpili za Manycz; wszystkie przeprawy przez tą rzekę, oraz stacja Torgowaja są w naszym ręku. Odbierając Ługańsk wojska nasze zadały czerwonym kompletną porażkę. Cała 8 armja została zniesiona. Resztki jej poszły w rozsypkę. Kozacy dońscy generała Kalikina i korpus kawaleryjski generała Szkomo (?) wyzyskują zwycięstwo, goniąc uciekających. Na tyłach czerwonych wzrasta wzburzenie ludności. Powstańcy dążą do połączenia się z kawalerją Szkomo. Czerwoni uciekli na północ. Na Krymie półwysep Kerczeński wzdłuż linji Ak-Manag broniony jest przez wojska nasze i ogień kanonierek, które wyrządziły nieprzyjacielowi wielkie szkody.

Wolność dowozu surowców.

Paryż, 21 maja.

(P. A. T.). (Havas). Poincare podpisał dekret, przywracający naogół wolność dowozu surowców.

Prowokacje niemieckie.

Głód na Śląsku.

(Korespondencja własna).

Katowice, 23 maja.

Zarówno na Śląsku Górnym, jak Dolnym panuje niebywały głód. Wszystkie środki żywnościowe są konfiskowane na rzecz wojska, które w olbrzymich masach jest grupowane w pobliżu granicy polskiej. Oburzenie ludności jest olbrzymie, grozi bowiem mieszkańcom wprost śmierć głodowa.

Najlepszym świadectwem wygłodzenia Śląska jest np. fakt, że we Wrocławiu jeden szczur kosztuje 3 marki.

Wzywają do oporu.

Gdańsk, 24 maja.

(P. A. T.). „Danziger Neusten Nachrichten" ogłaszają następujący komunikat niemieckiej Rady Ludowej Prus Zachodnich:

Niemiecka Rada Ludowa Prus Zachodnich z powodu niesłychanych warunków pokojowych ententy wysłała dn. 8 maja do rządu w Berlinie oświadczenie, które kończy się słowami:

„Żądamy wydania natychmiast zarządzeń, celem przygotowania zbrojnego oporu".

Ponieważ oświadczenie to wywołało liczne sprzeciwy, przeto oświadczamy, że ludność niemiecka nie myśli o zbrojnym napadzie na Polaków, zgodni jednak jesteśmy zarówno z rządem, jak i z całym ludem w jednym kierunku a mianowicie: „Nie możemy bezczynnie pozwolić, aby Polacy usiłowali siłą zrabować to, czego nie przyznają im warunki pokojowe, które nasz lud i rząd przyjmie, lub aby Polacy usiłowali postawić świat wobec faktów dokonanych, zanim zapadnie rozstrzygnięcie w sprawie pokoju. Prusy Zachodnie nie mogą podzielić losu Poznania, tylko w tym celu wzywaliśmy rząd do zarządzenia zbrojnego oporu".

Szukają redaktora.

Gdańsk, 24 maja.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska" donosi: Dn. 24 ub. m. Generalna Komenda w Gdańsku wezwała niemiecką Radę ludową w Gdańsku do wyszukania dziennikarza, władającego językiem polskim, któryby się podjął redagowania pisma niemieckiego w języku polskim. Pismo to miałoby być przeciwwagą przeciw wydawanemu przez Polaków w języku niemieckim pismu „Polnische Warte".

Gdańsk, 24 maja.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska" ogłasza protest przeciwko rozwiązaniu Towarzystwa młodzieniaszków polskich, stojących między 13 a 17 rokiem życia, którzy w liczbie 16 tworzyli t. zw. Kółko Filaretów, mające na celu uczenie się historji, literatury i języka polskiego.

Hakata.

Gdańsk, 24 maja.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą z Berlina: W posiedzeniu parlamentu (??) Marchji wschodniej w dniu 22 b. m. wzięło udział sto osób, a mianowicie: posłowie niemieckiego zgromadzenia narodowego i do sejmu pruskiego z prowincji wschodnich, pozatem przedstawiciele władz i rządu. Obecny był także pruski prezydent ministrów i pruski minister handlu. Nadprezydent Prus wschodnich Batocky przedstawił sytuację, zaznaczając między innemi, że ententa zamierza z Estonji, Inflant, oraz z obszaru Kłajpedy utworzyć osobne państwo, któreby wraz z państwem polskim oddzieliłoby Niemcy od Rosji. Na podstawie referatu Batockiego wybrano dwie komisje: jedną składającą się z przedstawicieli Poznańskiego i Śląska Górnego, drugą zastępców Pomorza, Prus Zachodnich i Wschodnich. Komisje te obradowały już nad zarządzeniami, które należy poczynić i wnioski swe przedłożą plenum parlamentu Marchji Wschodniej. Obrady są ściśle poufne, można jednak stwierdzić, że już w dniu wczorajszym osiągnięto zupełną jednomyślność zarówno między przedstawicielami zagrożonych oderwaniem obszarów, jak również między tymi przedstawicielami a rządem.

Propaganda niemiecka.

Paryż, 24 maja.

(P. A. T.). Rozpatrując punkty do których szczególnie odnosić się będą wysiłki delegatów niemieckich „Matin" pisze, że jednym z tych punktów zdaje się być zwrot Polsce Górnego Śląska. Radjotelegramy „Propagandy niemieckiej" pełne są narzekania na gwałty, jakie rzekomo znoszą mieszkańcy Górnego Śląska. Na innem miejscu „Matin" wyraża żal że podróż dziennikarzy angielskich i amerykańskich w te strony była organizowana przez rząd niemiecki i że skutkiem tego pojawiły się w prasie angielsko-amerykańskiej odgłosy nieprzychylne dla rewindykacji polskich.

Hakatyści przekonywują kupców.

Gdańsk, 24 maja.

(P. A. T.). O nastrojach panujących wśród kupiectwa gdańskiego świadczy wymownie artykuł zamieszczony w „Danziger Neueste Nachrichten" z 22 b. m., który usiłuje przekonać kupiectwo gdańskie, iż wbrew jego zapatrywaniom nie może oczekiwać większych zysków w razie przyłączenia Gdańska do Polski. Jak się bowiem przedstawia ta sprawa w rzeczywistości? zapytuje wymieniony dziennik. Oto w razie spełnienia żądań polskich wielkie firmy handlowe ententy, zwłaszcza francuskie i angielskie, pozakładają filje swoich zakładów w Gdańsku przez co zepchną kupiectwo niemieckie na ostatni plan. W Anglji powstało właśnie — pisze dziennik — wielkie towarzystwo dla handlu wschodniego pod firmą „British Baltic Commercial Corporation". Kapitał zakładowy tego towarzystwa wynosi pół miljona funtów szterlingów. Towarzystwo zamierza rozciągnąć swoją działalność także na Gdańsk.

Rząd hiszpański a Polska

Madryt, 23 maja.

(P. A. T.). Havas. W odpowiedzi na notyfikację Paderewskiego rząd hiszpański uznaje w serdecznych i przyjacielskich wyrazach niepodległość Polski i rząd polski, ustanawiając w ten sposób urzędowe stosunki między oboma narodami.

Czy podpiszą?

Berlin, 24 maja.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" donosi: Prezydent Ministrów Scheidemann we czwartek wieczorem udał się z ministrami Dernburgiem i Erzbergerem oraz z przewodniczącymi biura dla spraw wojskowych hr. Bernstorfem do Spaa, dokąd wyruszyła także delegacja niemiecka z Wersalu. Wczoraj w piątek w Spaa ostatecznie zredagowano kontrpropozycje niemieckie. Spotkanie się w Spaa okazało się koniecznem, gdyż połączenia między Berlinem a Wersalem są nader utrudnione, a z drugiej strony rząd niemiecki postanowił aby naród jaknajrychlej otrzymał ścisłe wiadomości o niemieckich kontrpropozycjach i widokach pokoju. Do Spaa wyjechał również minister Kolonji Bein.

Paryż, 24 maja.

(P. A. T.). Havas. Dzienniki jednomyślnie oświadczają, że podróż delegatów niemieckich jest rzeczą zrozumiałą, gdyż przed powzięciem ważnej decyzji delegaci chcą porozumieć się z rządem. Podróż daleką jest od tego, by oznaczać próbę zerwania, przeciwnie świadczy o chęci zużytkowania jaknajlepiej przyznanej zwłoki.

„Matin" pisze: „Stan obecny rokowań półurzędowych pozwala przypuszczać, że Włochy podpiszą układ pokojowy nietylko z Niemcami, lecz także z Austrją nie uzależniając podpisu swego od uregulowania sprawy Adrjatyku. Pragnąc gorąco osiągnąć zgodę z Wilsonem, Włochy gotowe są uczynić szerokie ustępstwa w Dalmacji i przyjąć specjalną formę rządów w Rjece, w znacznym stopniu umiędzynarodowionych, byle zasada ich zwierzchnictwa była utrzymana przez pewne zarządzenia. Los obszarów obsadzonych przez Włochy będzie uregulowany przez osobne traktaty, w których nieprzyjaciel nie będzie miał udziału.

Wersal, 24 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. Pisma zbliżone do rządu omawiają następstwa, jakieby wynikły wskutek nie podpisania przez Niemców układu. Delegacja niemiecka zna te następstwa i dlatego przypuszczać można, że traktat podpisze. „Figaro" powiada, że jeżeli Niemcy zmuszą Francję do zerwania rozejmu, to Foch stanie się panem sytuacji a napewno Francja nie zadowoli się kompromisem jak przy obecnem zawarciu pokoju. Ren i Zagłębie Saary wymagałyby rozwiązania radykalniejszego. — „Gaulois" pisze, że ententa zaostrzyłaby warunki w razie odmowy podpisu przez Niemców i że wówczas Niemcy musiałyby prowadzić rokowania z każdem państwem z osobna.

„Matin" donosi, że na posiedzeniu grup prawicowych Izby omawiano sprawę pokoju. W przeciwstawieniu do większości posłów Denys Cochin wywodził, że gwarancje zawarte w układzie są wystarczające. Wskutek różnicy zdań Cochin wystąpi ze swego stronnictwa.

Londyn, 24 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Koloński korespondent „Timesa" pisze, że armja angielska jest już gotową do wmaszerowania w głąb obszaru niemieckiego w razie, gdyby Niemcy traktatu nie podpisali. Korespondent telegrafuje dalej, że na tę ostateczność przygotowano trzy armje Stanów Zjednoczonych, które stoją w pogotowiu. We środę rano przewieziono 900 automobilów z zachodniego brzegu Renu w okolicę przyczółka mostowego Koblencji. Każdy samochód zdola pomieścić od 30 do 40 kompletnie wyekwipowanych i zdolnych do walki żołnierzy. Samochody te będą rozstawione na różnych punktach wschodniego brzegu Renu. Ruch samochodów trwał we środę w nocy tak, że wśród ludności cywilnej dało się zauważyć poruszenie. W tym tygodniu w Ameryce odłożono wszystkie sprzedaże materjałów wojskowych. Sprzedaż będzie podjęta nanowo dopiero wtedy, gdy Niemcy podpiszą traktat.

Czescy obłudnicy.

Cieszyn, 24 maja.

(P. A. T.). Znamienny artykuł wstępny zamieścił „Morawsko-Slezki Dennik" p. t. „Niech rozstrzygnie wola ludu". Przypominając różne projekty rozwiązania sprawy Śląska Cieszyńskiego a więc słowa Daszyńskiego w sejmie o podziale Śląska pomiędzy Czechy a Polskę, dalej projekt niemiecki neutralizacji, wreszcie żądania austrjackie o oddanie pewnych szybów węglowych Austrji, przechodzi artykuł do zamierzonej wizyty Paderewskiego, po której nie spodziewa się rozwiązania sprawy, ale jedynie wymiany zdań w tej kwestji. Autor nie wierzy też w rozwiązanie sprawy drogą konferencji, jedynie w plebiscyt i tu żąda, by plebiscyt odbył się ale bez udziału polskiego knuta (!) i terroru polskiej soldateski. Dlatego też wojsko polskie ma się ze Śląska wycofać, nic jednak artykuł nie mówi o wycofaniu wojsk czeskich, żąda natomiast okupacji przez wojska ententy, rozumiejąc przez nie prawdopodobnie czeskie legjony formowane we Francji, jak to miało miejsce podczas styczniowego napadu.

Rada Czterech a Ukraińcy.

Wiedeń, 24 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi ze Stanisławowa: Ukraińskie biuro prasowe w Paryżu podaje, że rada czterech wysłuchała przedwczoraj ukraińską delegację i zażądała telegraficznie wyjaśnień od misji koalicyjnej w Warszawie.

Paryż, 24 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Rada czterech obradowała w obecności komisji rozejmowej polsko - ukraińskiej i wysłuchała delegatów ukraińskich i członków misji specjalnej dla rozejmu polsko - ukraińskiego. Delegaci przedłożyli ogólne sprawozdanie, dotyczące rewindykacji republiki ukraińskiej, oraz położenia militarnego w Galicji Wschodniej.

Walki na Węgrzech.

Wiedeń, 24 maja.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi na podstawie węgierskieg Biura korespondencyjnego z Budapesztu. Budapeszteński 1 pułk piechoty przekroczył rzekę Cisę koło Szolnok i odrzucił nieprzyjaciela za rzekę. Koło Tiszarof trzymamy silnie wschodni brzeg Cisy. Na północ od Kiszkoro usiłowali Rumuni w wielu miejscowościach przejść przez Cisę zostali jednak odparci. Koło Miskolczu przeszedł nieprzyjaciel w przeważającej sile do kontrataku. Dalsze walki są w toku. Na północ od Erlau przełamały nasze wojska na wszystkich punktach opór nieprzyjaciela i ścigają go energicznie. Na reszcie frontu bez zmiany.

Spisek przeciwko Rządowi Rad.

Budapeszt, 22 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Wykryto spisek kontrrewolucyjny, którego celem było z bronią w ręku obalić węgierski rząd „sowietów". 16 maja przyaresztowano zebranie złożone z 8 osób. Wśród aresztowanych znajduje się prezydent miasta Nowy-Peszt Novocholesskij (?). Śledztwo wykazało, iż konspiratorzy zamierzali stworzyć białą gwardję. Aresztowani przyznają że byli w stosunkach z b. komendantem policji w Budapeszcie.

Komunikacja pocztowa z państwem poznańskiem,

Poznań, 24 maja.

(P. A. T.). Komisja pocztowa przy komisarjacie Naczelnej Rady Ludowej podaje do wiadomości, że z dniem 20 b. m. wprowadzono między Poznaniem a Warszawą stałą komunikację pocztową za pomocą poczt ruchomych w pociągu pośpiesznym, tudzież w jednym z pociągów osobowych. Poczty te ruchome będą przewoziły w obrębie Wielkiego Księstwa Poznańskiego wszelkie przesyłki pocztowe dotąd dopuszczone, do Królestwa zaś Kongresowego i reszty ziem polskich narazie tylko prywatne i urzędowe przesyłki listowe (listy, pocztówki, druki, gazety, próbki towarowe i papiery handlowe), tudzież urzędowe paczki i urzędowe listy wartościowe. W obrocie między Księstwem Poznańskiem a Królestwem Kongresowem i resztą ziem polskich wyłączone są zatem narazie przekazy pocztowe oraz prywatne paczki i listy wartościowe.

Według konwencji międzynarodowej dopuszczona jest narazie wymiana zwykłych i poleconych przesyłek listowych (listów, pocztówek, druków, gazet, próbek bez wartości i papierów handlowych) z Republiką niemiecko-austrjacką, Czecho-Słowacją i Jugo-Sławją, tudzież Szwajcarją, Francją, Włochami, Anglją, Ameryką i Turcją (z tą ostatnią kurjerami dyplomatycznemi do Polskiej Agentury w Konstantynopolu).

Do Bułgarji i Rumunji nie można na razie wysyłać przesyłek pocztowych. Co do Niemiec, to ruch pocztowy nie jest jeszcze uregulowany, za milczącem jednak obustronnem przyzwoleniem wymienia się korespondencję z Niemcami przez Wiedeń. Korespondencje podlegają cenzurze i muszą być w tym celu nadawane otwarte.

Z prowincji.

Rytwiany (pow. sandomierski)

Kilku towarzyszy, dawnych bojowników o wolność, zawiązało organizację P. P. S. śród robotników rytwiańskich, która, pomimo przeszkód, utrwala się coraz silniej, szerzy uświadomienie po okolicznych folwarkach i powiększa swe kadry. Dowodem tego była manifestacja w dn. 1 maja, która odbyła się nadzwyczaj majestatycznie i okazale. W dniu tym zgromadziły się setki robotników fabrycznych i folwarcznych w sali fabrycznej, skąd, po odśpiewaniu „Czerwonego", uformowawszy się szóstkami, ruszył pochód do Staszowa ze sztandarami i transparentami na czele, zwiastując tej ziemicy polskiej lepsze jutro i prawdziwą wolność. Na rynku pod pomnikiem Kościuszki tow. Maciejewski i delegat służby folwarcznej tow. Ćwiek, wyjaśnili zebranym znaczenie święta robotniczego i sytuacji obecnej. Dzień 3 maja wrył się w pamięć naszych mieszkańców, bo w dniu tym przybyła do nas ekspedycja karna, około stu żołnierzy, w celu ściągnięcia zaległych podatków. Po pięciodniowej gościnie na koszt gminy, ekspedycja, zabrawszy kilkanaście karabinów znalezionych u włościan we wsiach okolicznych, udała się do Sandomierza, uprowadzając ze sobą kilku chłopów. Towarzyszom, którzy przybyli z Ostrowca, by należycie uczcić dzień naszego święta, a zwłaszcza tow. Dzienniakowi, składamy serdeczne podziękowanie.

M. S.

Koło.

Po raz pierwszy obchodzono święto międzynarodowego proletarjatu w Kole. Sklepy prawie wszędzie były zamknięte, za wyjątkiem kilku drobnomieszczuchów-paskarzy. Od samego rana na ulicach Koła uwijały się kwestarki z czerwonymi kwiatkami.

O godz. 12-ej w południe pochód wyruszył z czerwonym sztandarem, na którym widniały nasze hasła: „Porządek stary już się wali, żywotem dla nas jego zgon", „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się" i „Niech żyje socjalizm". Na ulicy Toruńskiej tuż przy samym lokalu P. P. S. przyłączyli się do pochodu: Bund, Poalej Sjon i organizacja młodzieży socjalistycznej z własnymi sztandarami. Z przedmieścia warszawskiego przeszedł ulicami miasta. Na rynku do kilkutysięcznego zgromadzenia przemawiał tow. Albert. Podczas przemówienia pastesz ze swoimi owieczkami zaczęli warcholić i Żydzi zaczęli uciekać, lecz gdy się przekonali, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo, powrócili.

Po skończonej przemowie Żydzi ze swoimi sztandarami wrócili do swoich siedzib, zaś pepesowcy w szeregach, jak poprzednio ruszyli na Mozajkę, a stamtąd z powrotem przez miasto na plac Moniuszki. Tu z wozu formalskiego przemawiają do zgromadzenia najpierw tow. Nowakowski, po nim zabiera głos komunista, który w dalszym swoim przemówieniu przyznaje się, że jest komunistą. Po skończonej uroczystości majowej został wskazany policjantowi na ulicy przez szpiega Winiarskiego i aresztowany. Później zabierają jeszcze głos tow.: Ludwisiak i Albert. Wszyscy wysłuchawszy przemówień ze spokojem wrócili do domów.

S.

Skierniewice.

Rada Del. Rob. na posiedzeniu w dniu 29 ub. m. postanowiła uczcić świętem dzień 1 maja. To też nazajutrz o godz. 2 po poł. zebrała się znaczna ilość robotników przed gmachem Rządu Robotniczego. Tow. Malinowski i tow. Bok. wypowiedzieli mowy, wyjaśniając zebranym znaczenie święta 1 maja. Po skończonych mowach pod sztandarem R. D. R. i przy śpiewie czerwonego sztandaru, pochód ruszył na rynek, gdzie zatrzymał się przed ratuszem i tu przemawiał tow. Kryszewski.

Poczem przy śpiewie pieśni rewolucyjnych pochód ruszył w stronę stacji, po drodze zatrzymał się przy gmachu, gdzie mieszka prokurator i tu wysłano delegację do prokuratora by zwolnił niesłusznie aresztowanych, oskarżonych o branie udziału w rozbrojeniu podczas manifestacji 12-go marca 2 członków komunalnej milicji. Delegacja otrzymała odpowiedź odmowną, a p. prokurator zażądał wojska, które przybyło do miasta.

Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w poczytnem piśmie Pańskim o nadużyciach jakie miały miejsce podczas poboru do wojska w Kole, poczuwamy się do obowiązku donieść o podobnych nadużyciach popełnianych w Opatowie przy poborze rocznika 1896, 1897 z Ostrowca.

Synowie bogatych rodziców — przeważnie Żydzi, zdrowi i dobrze fizycznie rozwinięci, na podstawie mitycznych „opiekuństw" i „wad fizycznych" dostali roczne odroczenia. Natomiast ludzi chorych: ślepych na jedno oko, kulawych, cherlaków, lecz biednych, niemogących się opłacić, przyjmowano. Panowie z komisji poborowej biorą łapówki przez pośrednika, którym jest niejaki znany dobrze w Opatowie handlarz bydła p. F.

Prosimy Sz. P. Redaktora o łaskawe zamieszczenie tych kilku słów prawdy, o tej strasznej ohydzie jaka się pleni w zmartwychwstającej Polsce.

Z uszanowaniem poborowi z Ostrowca.

Chlaśnięcia.

Niesłychane!...

...Mnie, com jest do szkieletu podobny, do szarag,
Gdy błądzę śród Warszawy paskarskiej Gehenny,
Przywiduje się, niby kobiecie brzemiennej,
Rak, kurczę, nawet w maśle pływający szparag!...

Bo powiedzcie, dlaczegoby zwykły robociarz
Nie mógł sobie, jak burżuj, prałat, albo hrabia,
Lub paskarz, co nas z gaci ostatnich ograbia,
Zjeść tych smacznych nowalij raz na tydzień chociaż?... *)

Powiedzcie, czemu tylko jakiś łotr w Bristolu
Może sobie tem żarciem powypychać kiszki?...
Z wściekłości na to wszystko dostaję zadyszki,
Dech mi zapiera, jakgdybym uganiał po polu!..

...Teraz wiosna, co głodne brzuchy też rozmarza,
Co już mają dość, brachu, od kartkowca zgagi!...
A więc raki, kurczęta i z masłem szparagi
Powinny wjechać także na stół robociarza!.. **)

Wacław Wolski.

*) Głos ks. dra Lutosławskiego (z kruchty): „Co za szatańska pycha!..."

**) No, dalej, „Bogo-ojczyźniani" paskarze! Bierzcie przykład z Henryka IV, króla Francji, który mawiał, że nie spocznie, dopóki każdy chłop w jego państwie nie będzie miał kury w garnku!

Tow. Klubów dzieci robotniczych.

Otrzymaliśmy następującą odezwę.

Towarzysze, robotnicy!
zapisujcie się do Tow. Klubów Dzieci Robotniczych miast i wsi.

Opieka nad dzieckiem — to jedno z zadań najważniejszych nadchodzącego ładu społecznego. — Jeśli należycie nie wychowamy pokolenia, które ma po nas nastać, ład nowy napewno nie utrwali się na ziemi. Ład nowy przez nowych, odrodzonych ludzi musi być podtrzymywany i rozwijany, a jakżeż to stać się może, skoro sprawą należytego wychowania dzieci naszych tak mało się zajmujemy?

Gorzej! — my, masy proletarjatu, sprawą tą nie zajmujemy się bodaj wcale. Uważamy, że obowiązek nasz względem dzieci spełniliśmy, gdy posyłamy je do szkoły. — Zapominamy, że — 1) spółczesna szkoła burżuazyjna bynajmniej nie czyni zadość wymaganiom proletarjackim i 2) że sama szkoła niezdolna jest wychować dziecka. — Toć dzieci nasze nietylko muszą nauczyć się czytać, pisać i rachować, lecz również — i to nadewszystko — muszą zaprawić się do życia w społeczeństwie, muszą się czuć czynnymi członkami żywej gromady społecznej, do której należą.

W obecnych warunkach dzieci proletarjackie wychowują się głównie na ulicach i podwórkach, gdzie o rozwinięciu uczuć i nawyków społecznych nawet mowy być nie może. Nie inaczej dzieje się w zamkniętych rodzinach burżuazyjnych, rozwijających w dzieciach sobkostwo i niezdolność do owocnego spółdziałania z bliźnimi — bodaj w stopniu jeszcze większym, niż dzieje się to w wychowaniu ulicznym i podwórkowym.

To też najmądrzejsi wychowawcy oddawna już doszli do wniosku, że do życia społecznego dziecko tylko wówczas zawczasu wciągać się będzie, gdy damy mu możność zorganizowania w małych rozmiarach życia gromadzkiego, bieżącego naogół w tych samych formach, w jakich płynie życie ludzi dorosłych.

Pierwszym warunkiem takiego życia jest swoboda i samorządność społeczna. — Innymi słowy — trzeba tak sprawę postawić, aby dzieci mogły wychowywać się niemal same, kierowane tkwiącym w nich instynktem społecznym, który ujawnia się samorzutnie, gdy tylko zapewnić mu warunki rozwoju.

Instynkty społeczne ludzi dorosłych ujawniają się i rozwijają w zrzeszeniach samorządnych: — postarajmy się coś podobnego zorganizować dla dzieci, a właściwie — pomóżmy dzieciom do organizowania się! — Pomóżmy dzieciom do organizowania własnych — samorządnych — zrzeszeń rozrywkowych i społeczno-wychowawczych. Winny to być towarzystwa dziecięce, w których dzieci same będą dbały o lokal, same będą przestrzegały należytych form zabawy, same będą układały programy swych zajęć i same wreszcie będą ukrócały wykroczenia i wybryki jednostek nieuspołecznionych.

Tego rodzaju organizacje w wielu krajach już istnieją pod nazwą klubów dziecięcych i wydają bardzo dobre rezultaty.

Pomóżmy dzieciom do zakładania i utrzymywania takich zrzeszeń!

Oczywiście — nie rozwiąże to całej sprawy wychowania i bynajmniej niema narazie zamiaru wyrugować szkoły, jeno będzie zaczątkiem wychowania przyszłego, częściowo zastąpi tak bardzo niedostateczne i nieodpowiadające swemu zadaniu spółczesne pozaszkolne wychowanie domowe.

Ale na to, aby dzieci mogły zakładać swoje zrzeszenia, muszą im starsi w tym dopomóc: trzeba im dostarczyć lokali, ułatwić zgromadzenie niezbędnych przedmiotów, wreszcie czuwać nieustannie nad całym tym światkiem dziecięcym, który—choć samorządny — wymaga bardzo troskliwej i umiejętnej opieki. W tym celu powstało

Tow. Klubów Dzieci Robotniczych miast i wsi, do którego należeć powinien każdy świadomy proletarjusz, każdy ojciec i każda matka, a także każdy człowiek, nie obojętny na to, czym będzie idące po nas pokolenie.

Adres: Czysta 4 m. 13, wpisowe 1 marka, składka 2 marki kwartalnie. Wszelkich informacji udziela kancelarja Towarzystwa (Czysta 4) w poniedziałki, środy i soboty od 8—9 wiecz.

Zarząd Tymczasowy Towarzystwa.

Z ruchu robotniczego.

Jeszcze o przyczynach strajku kolejarzy węzła warszawskiego.

Strajk robotników warsztatowych kolejowego węzła warszawskiego, był zapoczątkowany przez garstkę komunistów. Wskutek zaś nietaktownych wystąpień i rozporządzeń administracji, prowadzony już jednak był nie przez komunistów, którzy chcieliby strajku powszechnego, tembardziej i nie przez Związek zawodowy kolejarzy, stojący na stanowisku nieprzerywania pracy na kolejach, — a przez samą administrację, która powinna przyznać się szczerze do nieudolności. I dziś jeszcze administracja wraz z komunistami dalej prowadzą robotę destrukcyjną, podkopując istnienie obecnego Związku. Komuniści nawolują w odezwie „Trwajcie w walce aż do zwycięstwa!", z napaściami na Związek kolejarzy, na P. P. S., na posła Hausnera i tow. Jaworowskiego, administracja zaś miast uznania dla Związku, wysyła na przestrzeń następującej treści depeszę:

„Nr. 689. Do Zarządu Związku; odpis— Warszawa, Radom, Lwów, Kraków i Poznań (?) Dyrekcja Pol. odpisy na wszystkie stacje. Prezydjum Rady ministrów i Sejm, Komisja komunikacyjna". „Z polecenia ministra wzywa się Tymczasowy (?!) Zarząd Związku Zawodowego kolejarzy do zwołania w ciągu czerwca walnego Zjazdu delegatów kolejarzy ze wszystkich dzielnic Polski, celem wyboru nowego zarządu Związku, stosownie do świeżo zatwierdzonego statutu. Pełnomocnictwa tymczasowego zarządu będą uznawane tylko do pierwszego lipca". „18 Szef Sekcji administracyjnej (—) Śniechowski".

Przecierasz oczy czytelniku i pytasz się, czy p. Śniechowski jest generalnym sekretatarzem Związku, a p. minister prezesem, czy też istnieje jakieś ciało z wyborów powstałe, które byłoby i jest kompetentne do zwoływania Zjazdu.

Dla kolejarzy jest sprawa jasna, p. minister i comp. dążą do rozbicia Związku i ujęcia w swe ręce rządów. Rozpatrując z faktycznej i prawnej strony tę depeszę, już w adresie znajdziemy niedokładność i brak konsekwencji. Adresuje się bowiem do Dyrekcji kolejowej w Poznaniu, do tej dyrekcji w której służą w większości Niemcy, zaś kolejarze Polacy choć formalnie przystąpili do Związku, jednakże w rzeczywistości i ze względów politycznych nie są członkami Związku, o czem p. minister jeżeli nie wie, to winien wiedzieć.

Dalej, p. minister wzywa **tymczasowy** (?) Zarząd Związku do zwołania zjazdu stosownie do zatwierdzonego statutu, wzywa też zarząd, który został na grudniowym zjeździe, **po zatwierdzeniu** statutu przez zjazd — wybrany na rok, zgodnie z § 14 (rozdział VII) tegoż statutu, zatwierdzonego przez Radę ministrów w dniu 23 kwietnia r. b. Jeżeli p. ministrowi idzie o nadzwyczajny walny zjazd, to art. 17 (rozdział IX) daje prawo zwołania takiego zjazdu wyłącznie, w wyjątkowych wypadkach, lub na żądanie połowy członków zarządu głównego, złożone na piśmie. Widocznie takiego wypadku nie było, albowiem zjazd członków odbył się 16 maja r. b. i o ile nam wiadomo uchwała zwołania zjazdu nie zapadła. Możliwe że p. minister nie czytał statutu, zatwierdzonegn przez siebie, jako ministra komunikacji, lub jako członka Rady ministrów. Jeżeli czytał, w co nalcży wierzyć, to polecenia podania przytoczonej depeszy nie miał prawa wydawać i należy je traktować jako objaw złej woli u p. ministra.

Związek Robotników Miejskich.

Robotnicy Miejscy!

Dnia 10 maja na zebraniu robotników reprezentujących Gazownię, Elektrownię, Tramwaje, Straż ogniową, Wydział VIII, Szpitale, Teatry miejskie, Wydział zaopatrywania, Wydział VI, Wydział VII, Tabor miejski i t. d. został zawiązany Związek Zawodowy Robotników Miejskich, oraz instytucji koncesjonowanych przez miasto. Wybrany został zarząd składający się z 24 osób, oraz prezydjum zarządu.

Zawiadamiamy Was robotnicy miejscy o tem, nawolując do jaknajliczniejszego zapisywania się do Waszego Związku.

Związek zawodowy będzie miał charakter bezpartyjny klasowy, zadaniem jego będzie jaknajenergiczniejsza obrona klasowych gospodarczych interesów robotników miejskich.

W pierwszym rzędzie wprowadzenie 8 godzin pracy tam gdzie panuje dłuższy dzień roboczy, ochronę płacy zarobkowej, oraz sprawiedliwego traktowania robotników.

Brak organizacji jest klęską sprawy robotniczej, organizacja zawodowa jest podstawą walki ekonomicznej.

Organizacje polityczne nie są w stanie zastąpić pracy związkowej.

R. D. R. rob. miejskich prowadzona w duchu komunistycznym jest kramikiem partyjnym dla interesów politycznych komunistów poświęcającym interesy robotników miejskich.

Robotnicy! stwórzmy potężny Związek Zawodowy.

Związek Zawodowy powinien zająć się oprócz spraw gospodarczych podniesieniem kultury robotnika miejskiego — będzie urządzać odczyty — stworzy bibljotekę i czytelnię — z funduszów zaś związkowych kasę oporu na wypadek strajku.

Związek będzie współdziałał z radnymi socjalistycznymi w Radzie Miejskiej.

Wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników.

Ufny w powodzenie — głęboko przekonany o konieczności twórczej na gruncie Związku pracy.

Wpatrzony w świetlany obraz przyszłej Polski sprawiedliwej przez lud rządzonej — dla ludu matką sprawiedliwą a nie macochą będącej.

Związek Zawodowy Robotników Miejskich nawołuje Was Towarzyszy pod sztandar robotniczej walki klasowej o wyzwolenie pracy.

Niech żyje bezpartyjny klasowy Związek Zawodowy.

Niech żyje wyzwolenie pracy.

Niech żyje solidarność robotników miejskich.

Warszawa, 24 maja 1919 r.

Z prowjantury.

Robotnicy z prowjantury wystosowali wczoraj do ministerjum spraw wojskowych petycję z następującemi żądaniami.

Żądania robotników i robotnic prowjantury Powązek:

1) Uznanie delegacji robotników i robotnic Prowjantury Powązek.

2) Niewydalanie robotników i robotnic do czasu ożywienia się robót fabrycznych i państwowych.

3) Podwyższenie płacy: dla mężczyzn 20 mk. dziennie, dla kobiet 15 mk. dziennie.

4) Zatrudnienie robotników i robotnic w ciągu całego tygodnia.

5) Dostarczanie prowjantu i opału w ilościach i po cenach przyznanych już w innych instytucjach i podlegających ministerjum spraw wojskowych.

6) Ludzkie traktowanie robotników i robotnic.

7) Przyjmowanie i wydalanie robotników i robotnic w porozumieniu ze zwiazkiem.

8) Pomoc lekarska i apteczna na koszt ministerjum spraw wojskowych.

9) Wypłacanie pół łonu w czasie choroby.

10) Sala jadalna dla robotników i robotnic.

Prosimy o odpowiedź do dnia 30-go b. m.

Gdy dowiedział się o wystosowaniu petycji **por. Iwanowski,** zarządzający prowjanturą na Powązkach, — natychmiast wymówił pracę wszystkim robotnikom i robotnicom, z wyjątkiem swoich zauszników. P. Iwanowski oświadczył, że wszystkich socjalistów wydali. Mamy nadzieję, że wyższe władze wojskowe poskromią samowolę p. porucznika, którego postępowanie — dodać należy — najbardziej przyczyniło się do wystawienia wśród żądań punktu 6-go o **ludzkiem traktowaniu robotników i robotnic.** Nietylko zresztą brutalne obchodzenie się, ale cały system postępowania p. porucznika z pracownikami wywołuje najgłębsze wśród nich oburzenie.

Do wszystkich Zw. Mącznych!!!

Zapowiedziany na 28 b. m. zjazd robotników przemysłu mącznego, odbędzie się w połowie czerwca. Prosimy wszystkie pokrewne organizacje aby zechciały skomunikować się z nami listownie, Żelazna 47.

Zebranie Metalowców.

Wzywa się członków wszystkich Sekcji zawodowych przy związku i wszystkich członków, aby przybyli na ogólne zebranie związkowe dziś o godz. 2 po południu do lokalu związku (ogród) ul. Leszno 53.

„Związkowiec".

Ukazał się z druku nr. 3 „Związkowca" organu Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Na urozmaiconą treść składa się: Centralizacja związków. Jakiem być winno stanowisko Zw. Zaw. robotników rolnych? — Rady związków zawodowych. Sprawozdania z poszczególnych zjazdów zawodowych. Ruch współdzielczy. Przegląd społeczny. Ustawodawstwo pracy w Polsce niepodległej. Pisma robotnicze na Śląsku. W odcinku — Jerzy Sorel — Walka klasowa.

Cena egzemplarza 50 fen. (nie zaś jak wydrukowano w nagłówku — 1 mk.).

Baczność! Tow. Introligatorzy.

Ogólne zebranie roczne introligatorów odbędzie się dnia 25 maja o godz. 10-ej rano w lokalu Związku, Bednarska nr. 24, jako w drugim terminie bez względu na ilość obecnych członków. Stawcie się jaknajliczniej.

Baczność towarzysze!

Byli członkowie milicji ludowej oddziału technicznego 1 i 6 kompanji kieleckiej, którzy nie otrzymali zapłaty za dwa tygodnie i technicznej za ubranie, stawcie się wszyscy w Radzie Delegatów, Jerozolimska 56, dn. 26 b. m., t. j. w poniedziałek rano o godz. 10 po pieniądze.

Baczność technicy dentystyczni!

W niedzielę dn. 25-go maja r. b. punkt. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Zw. Zaw. branży Metalowej (Nalewki 34), odbędzie się zebranie wszystkich techników dentystycz. (pracowników i pomocników) w sprawie polepszenia bytu. Towarzysze! Sprawa ważna, stawcie się wszyscy.

Komisja fachowa.

Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej.

W czwartek, dn. 29 b. m., o godz. 11 rano wygłosi tow. Hempel odczyt w Uniwersytecie ludowym dla młodzieży.

Z sądów.

O unieważnienie mandatu Priłuckiego.

WYROK.

Przy dużem zainteresowaniu licznie zebranej publiczności złożonej z różnych kół społecznych, sąd najwyższy, w charakterze trybunału wyborczego w składzie pierwszego prezesa S. Srzednickiego, sędziów J. Mrozowskiego (jako referenta sprawy) i O. Szellera, tudzież przy udziale prokuratora Glasa i sekretarza Plinkiewicza — ogłosił wczoraj wyrok uzasadniony w sprawie zakwestjonowanego przez sejm ustawodawczy mandatu posła Noecha Priłuckiego.

Nie mogąc tu z braku miejsca przytoczyć bardzo obszernych motywów in extenso, podajemy jeno ich treść w ogólnym zarysie.

Sąd najwyższy przytoczywszy całą osnowę sprawy i zaznaczywszy wielką niejednolitość w używaniu wyrazu obywatel w przepisach prawa wydanych w aktach prawodawczych doby przedsejmowej, między innemi ustala:

Niezależnie od wadliwości redakcji instrukcji wyborczej wydanej przez ministra spraw wewnętrznych, instrukcja ta pozbawiając prawa wyborczego osoby nie zaliczające się do narodowości polskiej, urodzone poza terytorjum objętem spisem okręgów wyborczych, lecz mające na niem stałe zamieszkanie, — nie liczy sie z poddaństwem mieszkańców a przeto jest sprzeczna z dekretem wyborczym i z tego powodu nie może być obowiązująca.

Noech Priłucki twierdzenie o swym stanie obywatela państwa opiera na swojem stałem zamieszkaniu w m. Warszawie. Art. 9 kod. cyw. Król. Pol. 1825 r. zawiera określenie kto jest uważany za poddanego Królestwa Polskiego, każda więc osoba, która odpowiada warunkom tego przepisu uważana być musi także za poddanego państwa polskiego, w skład którego weszło b. Królestwo Kongresowe.

Priłucki żadnemu z wymienionych warunków zadość nie czyni, a lubo powołuje się na stałe osiedlenie się swoje w Warszawie, oraz udział w życiu publicznem miasta i kraju, to jednak fakt długoletniego zamieszkania w obrębie b. Królestwa Kongresowego oraz udział w jego życiu publicznem bez dopełnienia formalności, które jako zastępujące naturalizację w stosunku do mieszkańców b. cesar. rosyjskiego przy przesiedlaniu się ich na stałe zamieszkanie do Królestwa — według ukazu z dnia 26 czerwca 1868 r. wymagane były — nie może zmienić jego stanu poddanego b. cesarstwa rosyjskiego i nie może mu nadać charakteru poddanego b. Królestwa Kongresowego.

Z chwilą uznania niepodległości państwa polskiego, utraciły moc przepisy ukazu z r. 1868 i gdy poprzednio dla nabycia praw przysługujących stałym mieszkańcom b. Królestwa wystarczyłoby Priłuckiemu załatwienie formalności przesiedlenia, to od tej już chwili prawa poddanego państwa polskiego mógłby Priłucki nabyć jedynie na zasadzie bądź ogólnej ustawy o poddaństwie, bądź szczególnego aktu państwowego osobiście go dotyczącego, bądź przez włączenie do państwa polskiego terytorjum do którego ludności stałej formalnie jest zaliczony.

Gdy granice państwa polskiego jeszcze określone nie zostały, dla ustalenia praw wyborczych P. oprzeć się należy w chwili obecnej na granicach obejmujących terytorjum okręgów wyborczych stosownie do dekretu (art. 11) o ordynacji wyborczej; a chociaż dekret o wyborach do sejmu ustawodawczego wydany tegoż dnia co i poprzedni dekret zapowiada powołanie do sejmu przedstawicieli Polaków na Litwie i Rusi w porozumieniu z miejscowym społeczeństwem polskim, nie określa jednak bliżej jakie terytorja i w jakich granicach obejmuje mianem Litwy i Rusi, zapowiadany zaś akt dotąd nie jest wydany.

Do czasu przeto wydania takiego aktu mieszkańcy tych terytorjów nie mogą być uważani za poddanych państwa polskiego.

Priłucki należy dotąd do niestałej ludności Warszawy i do stałej ludności b. Królestwa Kongresowego zaliczony nie jest, a pochodzi z m. Berdyczowa i z prawa do tamtejszej ludności należy; m. Berdyczów zaś nie jest objęte spisem okręgów wyborczych i niema aktu rozciągającego na jego terytorjum z zwierzchniczą władzą państwa polskiego, — przeto Priłucki w chwili obecnej nie może być uważany za poddanego państwa polskiego, nie może więc korzystać z praw wyborczych do sejmu ustawodawczego, jakie wedle dekretu o ordynacji wyborczej przysługują obywatelom państwa.

Z tych i innych zasad sąd najwyższy w charakterze trybunału wyborczego mandat Noecha Priłuckiego do sejmu ustawodawczego unieważnił.

(Do sprawy tej wrócimy. Tutaj zauważymy tylko, że na podstawie dziwnych motywów najwyższego sądu **nie byłby obywatelem państwa polskiego — Naczelnik Państwa Piłsudski,** który również, o ile wiemy, „do stałej ludności b. Królestwa Polskiego zaliczony nie jest", pochodzi zaś z gub. Wileńskiej, „nie objętej spisem okręgów wyborczych"!!! Redakcja).

Kronika.

Karygodne zachowanie się przodownika policji komunalnej.

Dn. 24 b. m. przy bazarze ziemniaczanym, ul. Elektoralna 26, przechodnie byli świadkami nad wyraz brutalnego zachowania się dzielnicowego 12-go komisarjatu, Kleniewskiego.

Fakt się przedstawiał, jak następuje: Od godz. 8-ej w nocy stała przed bazarem ziemniaczanym dziewczyna, lat około 15—16, Izabella Michałowska, którą matka wysłała, aby dla całej rodziny przyniosła trochę ziemniaków, zasadniczego dziś środka żywności dla wielu, wielu rodzin. Około g. 11-ej zobaczył dziewczynę przodownik Kleniewski, wypchnął ją z „ogonka", w którym tkwiła od 8-ej w nocy i to tak brutalnie, że o mało dziewczę nie wpadło pod przejeżdżającą dorożkę. Przodownik tłomaczył interpelującej go publiczności, że dzieciom do lat 15-tu nie wolno stać w ogonku.

W kilkanaście minut później zjawiła się matka dziewczyny i stanęła na miejscu wypchniętej dziewczyny. Pan przodownik zrazu nie spostrzegł kobiety, skoro jednak ją zobaczył rzucił się jak tygrys na bezbronną, zaczął ją tarmosić i wypychać. Kobieta próbowała mu tłomaczyć się. Przodownik oburzony na opór, wyjął bagnet i kilkakrotnie uderzył kobietę w plecy. Wściekłość pana dzielnicowego doszła do tego stopnia, że groził, iż uderzy kobietę w twarz. Rezultat całego zajścia był taki, że kobietę aresztowano i przez drogę obdarzano jeszcze szturchańcami.

(g) Badanie gwałtów władz okupacyjnych.

Z inicjatywy Biura Prac Kongresowych, została utworzona przy temże Biurze specjalna Komisja badań pogwałceń prawa międzynarodowego i zwyczajnego przez władze i wojska obce na ziemiach polskich, oraz w stosunku do Polaków na obczyźnie w okresie od wybuchu wojny w r. 1914.

Przewodniczącym tej Komisji jest z urzędu delegowany w tym celu przez Sąd Najwyższy sędzia tegoż Sądu p. Jan Mrozowski. Do Komisji wchodzi również i kierownik biura Kongresowego prof. Karol Lutostański, skład zaś jej stanowią: prokurator Sądu Najwyższego Józef Kuczyński, poseł do Sejmu Zygmunt Seyda, profesorowie: Władysław Semkowicz, Juljan Makowski, dr. Leon Babiański, mecenas Konstanty Lenc, radca Biura Kongresowego Tadeusz Michalski i p. Karol Kozłowski.

Anonimowe doniesienia. W ostatnich czasach do Wydziału Zaopatrywania napływają przeważnie anonimowe doniesienia o różnych niewłaściwościach, lub nadużyciach. Doniesienia takie mijają się z celem, niema bowiem możności sprawdzenia ich wiarogodności.

Z tego powodu w interesie dobra sprawy leży, aby wszelkie reklamacje i skargi komunikowane były imiennie, ze wskazaniem adresów osób, któreby mogły potwierdzić prawdziwość doniesień.

Norma chleba i mąki. W okresie 95-ym, rozpoczynającym się w dniu 26 b. m., ludność Warszawy otrzyma po 3 funty chleba żytniego i po 3 funty chleba pszennego: na kupon 1-o funtowy składnice wydawać będą po 1 funcie chleba żytniego, na kupon 2-u funtowy — 2 funty chleba żytniego, a na kupon 3-funtowy — 3 funty chleba pszennego. Również na karty dla ciężko pracujących składnice wydawać będą po 6 funtów chleba. Bezrobotni za chleb płacić mają odcinkami legitymacji Komitetu Pomocy Bezrobotnym: Nr. 7 — za 3 funty chleba żytniego i Nr. 8 — za 3 funty chleba pszennego. Na karty dobroczynne chleb żytni wydawany będzie na warunkach dotychczasowych.

Cena chleba żytniego od okresu 95-go określona została na 50 fenigów za funt, a pszennego na 85 fen. za funt.

Kupony chlebowe, mączne i szmalcowe okresów 93 i 94 od poniedziałku zostają unieważnione; kupony zaś mączne i szmalcowe 95-go okresu realizowane być nie mogą, ludność proszona jest jednak, aby tych kuponów nie niszczyła i nie pozwalała wycinać. W okresie 95-ym będzie wydawana ludności fasola — ilość i kupon będą wskazane w następnym komunikacie.

Ziemniaki. Z powodu bardzo ograniczonego dowozu ziemniaków i nadużyć spekulacyjnych, Wydział Zaopatrywania miasta wyjaśnia, iż bazary ziemniaczane otrzymały polecenie realizowania tylko tych kuponów, które będą przedstawione wraz z kartą chlebową, t. j. nie odcięte, spekulanci bowiem wykupują poszczególne kupony i usiłują wykupywać na nie ziemniaki.

W sprawie wzmożenia dostawy ziemniaków Wydział Zaopatrywania miasta zabiega usilnie oddawna w ministerjum aprowizacji i w Państwowym Urzędzie Ziemniaczanym, stara się o dowóz ziemniaków pozakontyngensowych, a ostatnio czyni starania o dowóz ziemniaków z Wielkopolski.

(m) Samobójstwo b. wice-ministra sprawiedliwości. Wczoraj około godz. 9 rano służba w gmachu pałacu Rzeczypospolitej na pl. Krasińskich nr. 5 zauważyła, że gabinet b. wice-ministra sprawiedliwości, Józefa Światopełk-Zawadzkiego jest zamknięty, a na pukanie, nikt z wewnątrz nie odpowiada. Gdy wybito szybę w drzwiach, ujrzano b. wice-ministra Światopełk-Zawadzkiego w pozycji wiszącej na sznurze umocowanym do wentylatora. Przybyły wkrótce lekarz Pogotowia zastał już tylko sztywne zwłoki. Zmarły w pierwszych dniach b. m. podał się do dymisji, zaś w dniu 12 b. m. podpisana została nominacja jego na rejenta.

Onegdaj wieczorem w pałacu Rzeczypospolitej odbyło się zebranie członków magistratury sądowej, na którem był obecny i Światopełk-Zawadzki. Po zebraniu, p. Z. pożegnał się z zebranymi, którzy udali się do domu, sam zaś pozostał w swoim gabinecie, gdzie przeciął pasmo swego żywota. Podobno zmarły pozostawił dwa listy. Światopełk-Zawadzki poprzednio przez szereg lat był znanym rejentem. Żył lat 50. Pozostawił kilku synów, z których jeden jest podprokuratorem. Zwłoki przewieziono do mieszkania jego przy ul. Mazowieckiej nr. 6. Wieść o tragicznej śmierci b. wiceministra sprawiedliwości wywołała w mieście ogromną sensację.

(m) Kradzież w Ministerjum. Z kancelarji Ministerjum Dóbr Państwowych w Al. Ujazdowskich nr. 7, skradziono 2 maszyny do pisania firmy „Underwood" za nr. 68307 nr. 5 i 121008 nr. 3, wartości 10,000 mk.

(m) Obławy i aresztowania. Na ul. Śliskiej funkcjonarjusze Urzędu Śledczego zatrzymali dwóch złodziei, Aleksandra Sucheckiego, (Śliska 18) i Justmana Berka (Ogrodowa 18), od których odebrano około 1 puda kakao.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Tosca", opera Pucciniego z Margot-Kaftal, Doboszem i Brzezińskim w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś potężna tragedja Szekspira „Korjolan" z Leszczyńskim i Barszczewską na czele.

Teatr Rozmaitości. Dziś klasyczna komedja Fredry „Śluby panieńskie".

Teatr Mały. Dziś po raz 2-gi „Kochankowie", sztuka Grubińskiego z Przybyłko-Potocką, Brydzińskim i Osterwą.

Teatr Letni. Dziś po poł. „Chrześniak wojenny"; wiecz. „Kochanek z obłoków" z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś ciesząca się dużem powodzeniem „Królowa kinematografu" w doskonałej obsadzie.

Teatr Praski. Dziś po poł. Sybir"; wiecz. „Nad przepaścią", efektowny melodramat z Zboińską i K. Tatarkiewiczem w rolach głównych.

Teatr Powszechny. Dziś po poł. i wiecz. melodramat w 6 obrazach „Poczciwy kat".

Teatr „Qui pro quo". Wesołe jednoaktówki Brzosta, Boczkowskiego i innych.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Miraż. Program składany.

Sfinks. Program aktualno-satyryczny.

Argus. „Wiosna nadeszła", przegląd aktualno-satyryczny Kończyca i Rumszyca.

Dynasy. Koncert i kabaret.

Wum (Karowa 18). Widowisko morskie.

„Opera Buffo".

W Bagateli daje z powodzeniem melodyjną operę komiczną „Ludwik XV"; „Kuranty", kwartet żeński i „Gladjatora". Od godz. 5 do 7 wiecz. koncert dla dzieci.

Pokwitowanie.

Na fundusz prasowy tow. Krajewski z Radomia — kor. 20.

Sprostowanie.

W „listach do redakcji", w numerze z d. 21/V, na str. 5 „Robotnika" powinien odpowiedni ustęp brzmieć: „Na moje stanowcze żądanie jeden z nich wyjął książeczkę służbową, z której okazało się, iż nazywa się Alojzy Fonda, szeregowiec 2-go baonu straży ludowej", (nie zaś Alojzy Foudaszer).

KINO ELDORADO Ogród Hoża 29. ! Orkiestra garnizonowa wojsk polskich. „Jastrząb“ Dramat towarzyski w 5 aktach w wykonaniu najlepszych artystów sceny warszawskiej. W rolach głównych: Junosza Stępowski Józef Węgrzyn Haliua Bruczówna i Paweł Owerło

MYDŁO łojowe 5 mk. żółte № 1—7 mk., bielidło, 1.20. Konkurencja Chrześcijańska pomiędzy dwoma sklepami żydowskiemi „Ekonomja“ Krucza 30 telef. 225-66. 2108

Kino TIVOLI Marszałkowska 69. Pocz. o g. 3 Dla młodzieży dozwolone! Droga do Gilotyny Sensacyjny dramat amerykański w 4 wielkich częściach. W roli głównej Robert Warwick Nad program Ritchi Billie Aro farsa w 2 cz

Chryzantema Leszno 2. Dla młodzieży dozwolone! Nie zapomnijmy nigdy Zbrodnie Pruskie Najpotężniejszy epokowy dramat w 6 częśc. odtwarzający wielką katastrofę okrętu Lusitiana i tysiące ofiar.

„Opera Buffa“ w Bagateli. Dziś i dni następnych Ludwik XV aktualna opera kom., Kuranty, Gladjator i kwartet koncertowy wokalny. Początek przedstawienia o g. 8 koniec 10 i pół w. Koncert orkiestry 6 i pół wiecz. W razie niepogody przedstawienie w teatrze zamkniętym. 2097 Dziś od 5 do 7 Koncert dla dzieci orkiestra śpiew deklam Cukiernia K. Dakowskiego i restauracja czynne przez dzień cały.

Trianon Karmelicka 18. Pocz. o g. 3 Dzieciom dozwolone! Dżokej śmierci Sensacyjny dramat cyrkowy w 5 częściach ze słynną akrobatką bohaterką Cyrku Wolfsona Eveliną Rudenick

Wielki Kino BAJKA ! Żelazna 61. 2053 Nadzwyczajna Sensacja! Dla młodzieży dozwolone. Bestja Berlina (Kajzer Wilhelm) Dramat w 6 częś., przedst. z całą bezstronnością życie i intrygi największego z historji despoty. 2094

Arkadja Dzika 12. Ostatnia Nowość! Krym. dramat w 5 cz. ze słynnym detektywem Harry Straszna noc w Skarbcu Detekt. szlager Nad program: Komiczne bezustanny śmiech

Stanowczo twierdzimy!! że tylko pasta do obuwia 2102 różnych „URSUS“ kolorów oraz płyn do czyszczenia metali w blaszankach „WAWEL“ Fabryka Przetworów Techno-Chemiczn. „URSUS“ są najprzedniejszego gatunku Warszawa, Chłodna 20 Tel. 229-36. Przedstawiciele na prowincji poszukiwani.

Za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu
4-ta Loterja Klasyczna na rzecz Towarzystw Kulturalno oświatowych
23,500 losów, na które pada połowa t. j. 11,750 wygranych i 5 premji;
Główna wygrana 300.000 Mk.
Ciągnienie I-ej klasy 29 i 31 lipca 1919 r.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd w Warszawie: Królewska 23. 2074

„Miraż“ Nowy-Świat 63. Początek o 6.30, 8, 9.30. „Pod znakiem pokoju“ Program aktualny w wykonaniu całego zespołu „Na wsi“ obrazek baletowy w wykonaniu powiększ. baletu. I występ H. Rapackiej (wnuczki) tańce artystyczne. 2115

Czarny Kot Marszałkowska № 125. Pod dyr. art. K. Wroczyńskiego. Dziś PROGRAM № 21-szy z udziałem całego zespołu. 3 przedstaw. 1) o g. 5, 2) o g. 7 3) o g. 9 w. Kasa czynna od 12 do końca przedstawienia.

Prośby apelacji, do poboru wojskowego Ministerstwa, Sądów, porady, sprawy jedna marka. Leszno 38 m. 6 „Henryk“ 2076

Do wynajęcia od 1 Lipca sala na fabrykę lub skład długości 60 łok. szerok. 20 łok Marjensztadt 4 u stróża

Dr. M. Tuchendler b. lek. polikliniki prof. Lessera. Choroby weneryczne i skórne (włosów) niemoc płciowa. przyjmuje od 9 do 11 i od 4—7. Królewska № 27 m. 1.

OKULISTA Dr. S. Kaczkowski b. Starszy Ordynator Warsz. Klin. Uniw. po powrocie przyjmuje chorych na oczy od 9 do 10 i pół i od 6 do 7 w. Smolna 38. 1928



Szczury i Myszy 1873
radykalnie wytępić można tylko środkiem „KAPS“.
Preparat „KAPS“ ze względu na swe wybitne własności i uznanie wielu powag naukowych, znalazł szerokie zastosowanie, w każdem gospodarstwie domowem, handlu, przemyśle, leśnictwie, ogrodnictwie, kooperatywach, skład. żywn. itp.
Na żądanie prospekty bezpłatnie!
Sprzedaż preparatu „KAPS“ we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Fotografujcie się! tylko u „LEONARD“ 21 Nowy Świat 21 12 poczt. ret. Mk. 8.— 6 „ „ „ 5.— Duże portrety od M. 10.— Uwaga: Fotografje do matrykuł i paszportów można otrzymać na poczekaniu. 2100

**) Najmodniejsze suknie markizetowe, jedwabne, batystowe, od 150.—, bluzki—80, spódniczki—60—, kostjumy jedwabne, płaszcze letnie tanio wyprzedaję. Hoża 54—2.

Obrączki ślubne złote, srebrne pierścionki, kolczyki, zegarki, budziki, ceny niskie. Przyjmuję reperację tanio i dobrze. Magazyn jubilerski, Gutmacher, Smocza 21. 2108

Świerzbę, swędzenie skóry, bezpowrotnie usuwa maść „Księdza Knajpa“, którą polecają składy apteczne „Polonja“ Niecała 3. Filje: Praga—Targowa 80 przy Ząbkowskiej. O ile nie poskutkuje zwracam pieniądze. 2107



WIRÓWKI szwedzkie „Alfa-Lawal“, „Zenith“ „Diabollo“ i inne po cenach fabrycznych, również przyjmuje się różne reparacje wszystkich systemów, oraz różne części na składzie. Mechanik D. Rosenblatt, Warszawa, Graniczna 15. Są na składzie wirówki amerykańskie patent. bez gumy. 2111

*) Wielki wybór najmodniejszych okryć damskich, kostjumów, płaszczy. Obstalunki z własnych i powierzonych materjałów oraz przeróbki tanio. Hoża 54—2, 2105

Wróżka przyjmuje ul. Kopernika № 35, m. 20, parter wprost bramy. 2068

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Tanitz. „Tajniki życia mężczyzn. Poradnik lekarski. Choroby sekretne. Wskazówki-rady praktyczne“. Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemoc płciowa. Leczenie. Cena 3 mk. 2023

NAJSILNIEJSZE
A.K
bóle głowy i migreny
ustają natychmiast po zażyciu proszku
KOWALSKINY
Cena proszku 50 f.
Wyrób farm. lab. „Ap. KOWALSKI“.
Żądać w aptekach i składach aptecznych. 2060

METALE 1868 Blacha cynkowa, miedziana, mosiężna, sztangi mosiężne. Cyna. Cynk w płyt. Ołów: bloki, blachy. Metal biały gwarant. analizy. Miedź, bronz, mosiądz dla celów odlewn. Blomby ołowiane.
Kupno i sprzedaż za zezw. Wydziału Surowców
KORNBLUM i GEPNER Warszawa, GRZYBOWSKA 27, tel. 90-27.

Mydło ŁOJOWE 5 Mk. mydło toaletowe krochmal, boraks, naftalina i farba. Hurtownikom i pralni rabat. Robotnikom i praczkom rabat. Krucza 36, róg Żórawiej. „EKONOMJA“ Krucza 36 róg Żórawiej. tel. 237-93. 2112

Zdrowie przedewszystkiem! Dr. Paczkowski „Jak zapobiegać zarażaniu się chorobami wenerycznemi oraz niemocy płciowej“. Mnóstwo cennych radwskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Braun „Samogwałt“: mężczyzn, kobiet; jego skutki. Środki wyleczenia. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 3 mk.


POT i niemiłą WON z nóg, rąk i pach zapobiega i znakomicie usuwa powszechnie znany
„SUDORYN“
w pudełkach z sitkiem
1717 wyrobu farmac. labor. „Ap. KOWALSKI“ w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.
Ostrzeżenie! Środki podobnych nazw odrzucać jako naśladownictwa.

Swierzbę i swędzenie skóry
KREM „MUKUNA“
usuwa szybko i radykalnie najdłużej w ciągu 5 dni
Najdogodniejszy w użyciu ze wszystkich dotychczas stosowanych środków, ponieważ:
1) nie plami bielizny—posiadając kolor masła,
2) nie oblepia się po ciele—nie zawierając części stałych,
3) wchłania się całkowicie w skórę, — stosując takowy podobnież jak glicerynę,
4) jest bardzo ekonomiczny — mając za podstawę sam tłuszcz daje możność małą ilością natrzeć dużą przestrzeń ciała,
5) posiada miły zapach.
Lecząc szybko i pewnie jest tanim.
Apteka J. WENOCZEGO ul. Bednarska róg Furmańskiej.
Cena 7 m. 50 fen. Żądać wszędzie.
Skład na Łódź: Lubczyński, Lutomierska 21. 1553



„MARY“ jest najlepszą Terpentynową Pastą do obuwia Spróbujcie a przekonacie się! Żądać wszędzie! 2091

Zdrowie przedewszystkiem! Dr. Fruchtman. „Syfilis“. Niewielka lecz treścią bogata książka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność; rozpoznawanie, sposób zapobiegania, leczenie, zawieranie związków małżeńskich, dziedziczenie. Cena 2 marki.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Emil Jozan. „Tajniki życia kobiet“. Podręcznik lekarski. Treść: Hygiena życia kobiety. Okres zamęścia. Znaczenie stosunków płciowych. Bezpłodność. Samogwałt. Ciąża. Rozwój płodu. Narządy płciowe kobiety Cena 5 mk.

Precz z wyzyskiem!
MYDŁO tualetowe i do prania 2035
Kupujcie tylko w Najtańszym Źródle
„KORONA“
Nowy-Świat 64, tel. 271-31,
filja Marszałkowska 135 róg Świętokrzyskiej.
Kooperatywom rabat.

Ministerstwo Skarbu
Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego
zawiadamia, że od środy dnia 28 Maja r. b. biura Urzędu Skarbu Narodowego zostaną przeniesione z ulicy Marszałkowskiej 154 do gmachu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej—Bielańska 10/12
Biura Urzędu Pożyczek Państwowych pozostają nadal przy ul. Marszałkowskiej 154. 2109

Prędko i pięknie pisać naucza Kaligraf B. BERMAN w ciągu 15 lekcji Elektoralna 14-56. 2094

OGŁOSZENIA DROBNE.

Kupuję meble, pianina, dywany, garderobę, bieliznę, futra różne. Proszę się przekonać. Ceny najwyższe. „Ekonomja“ Marszałkowska 131, podwórze. 2099

Lakiernicy stawcie się licznie na powtórne zebranie fabrycznych jak i warsztatowych do lokalu Kopernika 41 w dniu 18 Maja r. b. o godz. 11 rano w celu poprawy bytu. 2101

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Hammond. „Niemoc płciowa, mężczyzn, kobiet. Przyczyny. Skutki. Zapobieganie. Leczenie“. Poważny utwór. Mnóstwo nowych cennych rad, wskazówek. 220 str. Cena 10 mk. Sprzedaje i wysyła tylko dorosłym Szyller-Szkolnik. Piękna 25, mieszk. 12 róg Marszałkowskiej. Zamiejscowym wysyłam po otrzymaniu gotówki.

Precz z papierosami i cygarami!
używajcie tylko pastylek
„NIEPAL“
Cena pudełka Mk. 6.—
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
Baczność! Prawdziwe tylko B. Klaskiego z marką fabryczną „Słoń“. 2056

ZDROWIE JEST SKARBEM!
Słynne w całym świecie
Zioła z gór Harcu D-ra Lauera,
zalecane przez najsłynniejsze powagi lekarskie, jedyny z najniezbędniejszych środków do utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, obstrukcję, reumatyzm, cierpienia żołądka itp., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny. UWAGA: Każde pudełko oryginalne i prawdziwe jest tylko w opakowaniu polskiem. Żądać w opakow. polskiem oznacz. № 27130 w składach apt. Przedstawiciel: Chmielna 49 m. 19. 2103

Zęby sztuczne, korony, mostki, reparacje na poczekaniu. Plombowanie, wyjmowanie od jednej marki. Gabinet chrześcijański. Żórawia 1, front. 2052

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.